Nr. 100. Kraków, dnia 2 Maja — Niedziela. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	34 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	36 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 3, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Z powodu pożarów.

Dawno już kronika pożarów w Galicyi nie była tak obfitą, dawno nie było ani tak licznych, ani tak wielkich klęsk ogniowych, jak w drugiej połowie ubiegłego miesiąca. Zestawiliśmy z ostatnich dwóch tygodni zapisane w naszej kronice wypadki pożarów — a jeszcze ręczyć nie można, czy nie było ich więcej — i oto smutny wynik tego zestawienia: W tych 14 dniach mieliśmy do zapisania 18 pożarów — z tych 11 po miastach, 7 po wsiach. Z miast — spłonął Stryj prawie cały, Lisko przeszło w połowie, w Sieniawie zgorzały 34 domy, w Tyśmienicy 20, w Drohobyczu, Żołyni, Buczaczu i Kołomyi po 4 do 8 domów — mniejsze ognie były w Jarosławiu, Chyrowie i Sanoku. I po wsiach pożary były niemałe: w Bojańcu zgorzało 47 zagród włościańskich, w Wietlinie 20, w Babicach 19, w Czerkasach 14 itp. Jeżeli może przesadnem jest obliczenie strat w samym tylko Stryju na przeszło sześć milionów — to jednak zapewne nie będzie przesadnem przypuszczenie, że te wszystkie pożary razem pochłonęły około 5 milionów, nie licząc oczywiście tych ciężkich strat, które w następstwie dalszem taka klęska za sobą pociąga, tej nędzy, jaka z tego powodu spadnie na publiczną dobroczynność. A to wszystko — powtarzamy — w przeciągu dni czternastu.

Zaraz po katastrofie w Stryju pisaliśmy, jaki stąd, naszem zdaniem, spada obowiązek na ustawodawstwo krajowe — obowiązek wydania ustawy o policyi ogniowej. Wszystkie następne doniesienia utwierdzają nas w tem przekonaniu. Gdziekolwiek była porządna, zorganizowana straż, zlokalizowano pożar i sprowadzono go do małych rozmiarów. Gdzie straż była licha albo żadna, gdzie przybory były liche, albo żadne — tam z małego początku wielka powstała klęska. I okazało się dowodnie, że dotychczasowe przepisy o policyi ogniowej są niedostateczne, bo nie zmuszają gmin do utrzymywania straży i przyborów, bo nie normują należytej nad tem kontroli.

Wszakże te wyjątkowo tak liczne pożary, nakładają obowiązek pewien nie na same tylko ustawodawstwo, ale i na administracyę a także i na samą ludność. Niech nas znowu zowią alarmistami, czy warchołami, czy rozsiewcami niepokojących wieści — my z długoletniego doświadczenia dziennikarskiego wyprowadziliśmy tę naukę, że nigdy sobie nie wyrzucamy, jeżeliśmy ostrzegali przed niebezpieczeństwem, które się mniejszem okazało, niż przypuszczaliśmy, ale nie wybaczylibyśmy sobie nigdy, gdybyśmy nie ostrzegli tam, gdzie ono było rzeczywiście. I może niejednego złego uniknęłoby się w kraju, gdyby cała bez wyjątku prasa trzymała się tej zasady. Otóż — wracając do przedmiotu — oświadczamy, że nam się te bardzo liczne pożary wydają nader podejrzane i obawiamy się, że to jeszcze nie koniec. Mówi się wprawdzie o tem, że wczesna wiosna i jesień, są to dwie pożarne pory — chociaż statystyka nie zawsze i nie wszędzie zdanie to popiera. Ale gdybyśmy to nawet za prawdę przyjęli, to pytamy: dlaczego ta pożarna pora wiosenna w latach poprzednich była tak umiarkowana, a w roku bieżącym tak niesłychanie zaciekłą, iż takie mnóstwo ofiar pochłonęła? Nie różnica między kwietniem a poprzedniemi miesiącami, lecz różnica między kwietniem bieżącego roku a lat poprzednich sprawia, iż jest to stan rzeczy bardzo wyjątkowy, a jako taki, bardzo podejrzany. — Nie ma powodu, żeby nieostrożność w obchodzeniu się ze światłem i ogniem, miała być w tym roku dziesięćkroć większą, niż lat poprzednich, toż naturalnem bardzo jest przypuszczenie, że w wielu wypadkach działała zbrodnicza ręka. Jaka? — domysłów żadnych w tym względzie snuć nie chcemy, a dochodzimy wprost do wniosku, że obowiązkiem jest administracyi i sądownictwa, w każdym pojedynczym wypadku z całą możliwą energią, stanowczością i wytrwałością, zbadać przyczyny pożarów. Dotychczas było to jedną ze słabych stron naszej administracyi, i statystyka przyczyn pożarów jest u nas stanowczo błędną, bo na los szczęścia zapisywano „nieostrożność“ albo „niewiadoma przyczyna“. Wobec ogromu klęsk, jakie ostatnimi czasy spadły, powinno to ustać, i dochodzenia powinny być przeprowadzone z całą możliwą ścisłością. Bo jeżeli te pożary zestawić z owemi licznemi innemi pogłoskami, jakie obiegają po kraju — to niewątpliwie przyczynić się one muszą do zaniepokojenia umysłów w kraju. A zaniepokojeniu wszelkiemu tylko odsłonięcie prawdy koniec położyć może. Jeżeli powodem klęsk była tylko nieostrożność, niechże się kraj o tem autentycznie dowie. Jeżeli była zbrodnicza ręka, niechże ona odszukaną i ukaraną będzie, a jeżeli jest jeszcze ktoś dalszy, co nią kierował, niech i on będzie odsłonięty i ukarany. Otóż żądamy, aby jaknajściślejsze śledztwo we wszystkich tych wypadkach przez władze zarządzonem i wykonanem zostało, i żeby wynik jego podano do publicznej wiadomości.

To jedno. A dalej owe klęski nakładają na ludność samą obowiązek bardzo naturalny, u nas niestety najbardziej zaniedbywany, obowiązek pomocy własnej. W dwóch kierunkach iść ona powinna: w kierunku zapobiegania klęsce i ratunku. Ustawa o policyi ogniowej, gdyby w tym roku przez Sejm uchwaloną była — zaledwie w w roku przyszłym wejdzie w życie. Tymczasem obawiamy się, że klęskom jeszcze nie koniec — i dlatego powinna ludność sama od klęsk się bronić. W N. Sączu utworzyła się podobno straż obywatelska, czuwająca nad bezpieczeństwem miasta. Wiemy, jak niedostateczną jest policya w naszych miastach i miasteczkach — i dlatego przykład N. Sącza godzien jest naśladowania. Nie trudno przyjdzie między obywatelami zarządzić turnus w czuwaniu nocą nad pewnemi okręgami miasta, a nie raz uda im się przepłoszyć czy to włóczęgę, który nieostrożnością mógłby spowodować pożar, czy też może i podpalacza.

Powtóre — wchodzi w zakres tej pomocy własnej dokonanie ścisłej rewizyi przyborów ogniowych, tak gminnych jak prywatnych, sprawienie gdzie potrzeba nowych, utrzymywanie pociągu do sikawek w pogotowiu (w Stryju konie od sikawek były w chwili wybuchu pożaru, wynajęte do jakiejś roboty!) — wreszcie jak najrychlejsze zorganizowanie straży ochotniczych. Wiemy, że rzecz to kosztowna, ale czemże ten koszt w porównaniu z możliwemi stratami od pożaru? Zresztą gminy, powiaty, instytucye asekuracyjne, przyjść mogą i powinny z pieniężną pomocą. Regulamina i statuta straży ochotniczych są gotowe, wszędzie, gdzie straż już istnieje, znajdzie się ktoś chętny, który w sąsiedniem mieście udzieli pierwszych niezbędnych instrukcyj — byle się tylko wziąć do dzieła, a okaże się, że „nie święci garnki lepią“. Ale — omal żeśmy nie zapomnieli — wszak istnieje „krajowy związek straży pożarnych ochotniczych“, którego głównem zadaniem jest, starać się o zakładanie straży wszędzie, gdzie tylko można, organizować je, rozsyłać instruktorów, ułatwiać nabycie przyrządów itp. Gdzie się związek ten zagubił? Czy prócz echa gorących mów, wypowiedzianych na ostatnim zjeździe we Lwowie (1883) nic po nim nie zostało? Ktoby o zagubionym co wiedział — niech raczy podać do wiadomości publicznej.

Mowa p. Józefa Popowskiego

na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z dnia 16 kwietnia b. r. w sprawie ustawy o pospolitem ruszeniu

Panowie! Wielce szanowny mój poprzednik zakończył swoją mowę oświadczeniem, że on uwzględnia potrzeby państwa i z tego stanowiska omawiał swoje wnioski. Stanowisko to jest nam wspólne, może zatem będziemy w stanie porozumieć się i co do wniosków. Zaczął on mowę swoją twierdzeniem, że konieczność ustawy o pospolitem ruszeniu nie została udowodnioną liczbami. I ja sądzę, że dotychczas nikt nie wykazał konieczności tej ustawy, opierając swe wywody na liczbach. Rządowi trudno to uczynić, albowiem inne rządy nie przysełają mu wykazów urzędowych, więc liczby, które nam podają, nie są pewne i brak im urzędownie stwierdzonej podstawy. Powoli jednak coraz mniej tajemnic na świecie. Ustawy i stosunki wojskowe omawiają się w Izbach, rozporządzenia administracyjne są po większej części publicznie ogłaszane. Każdy więc, zajmujący się kwestyami wojskowemi i śledzący za rozwojem sił państw europejskich, może stworzyć sobie dokładny obraz ich stosunkowej potęgi.

W sprawozdaniu komisyi wojskowej zestawiono wprawdzie siły państw europejskich, ale nie dość wyraźnie, abyśmy mogli bez komentarza, li tylko za pomocą tego zestawienia, dojść do pozytywnych wniosków. Otóż, stawiam sobie jako pierwsze zadanie, dodać do przedłożonych nam tablic odpowiednie objaśnienia. Jeżeli uda mi się dowieść, żeśmy od pietnastu lat pozostali daleko po za innemi państwami europejskiemi, czyli, właściwiej mówiąc, inne państwa europejskie poczyniły od tego czasu ogromne postępy, a nam pozostaje bardzo wiele do zrobienia, ażeby stanąć na równi z niemi, to fakt ten, zdaje mi się, będzie najwymowniej świadczył o konieczności ustawy o pospolitem ruszeniu.

Podczas wielkich wojen, które w początku bieżącego stulecia niepokoiły całą Europę, wzrastały armie wszystkich państw nieustannie. Po 1815 roku potrzebowała wyczerpana i znużona Europa spokoju, wojska wszędzie zmniejszano i wszystkie wojny w Europie w ciągu następnych 50 lat rozegrały się niewielkiemi stosunkowo siłami. W r. 1828—1829 rozpoczęli Rosyanie kampanię przeciw Turkom w 70.000 ludzi, a Turcy przeciwstawili im pod Szumlą 25.000 ludzi. Dopiero w ciągu kampanii wzrosły siły rosyjskie do 100.000, a i tureckie siły zostały odpowiednio wzmocnione. W r. 1854—1856 wystawiła Francya, która uchodziła za największą potęgę wojskową, armię liczącą 103.000 ludzi, a Anglicy 45.000. W r. 1859 wystawili Francuzi 124.000, a Sardyńczycy 61.000, czyli razem 185.000, zaś Austrya wystawiła przeciw nim 203.000. Dopiero w r. 1866 napotykamy większe walczące masy. Włosi wystawili 314.000 ludzi, z których 190.000 pod dowództwem króla walczyło przeciw Austryakom; Austryacy zaś mieli na południowym teatrze wojny 195.000 ludzi, z których 95.000 pod dowództwem arcyksięcia Albrechta odniosło zwycięstwo pod Custozzą. Na północy liczyła austryacko-saska armia 260.000 ludzi, a armia pruska 291.000. Kampania 1866 r. wykazała dodatnie strony organizacyi wojskowej Prus. Wkrótce potem przyjęto i u nas zasadę powszechnej służby wojennej i oznaczono siłę armii naszej na 800.000 ludzi. Siła ta odpowiadała sile innych państw europejskich. Rosya liczyła wówczas jeden milion, Prusy 880.000 a w połączeniu z siłami południowych państw niemieckich 1,200.000 ludzi, Francya 700.000, a Włochy 500.000 ludzi. Ale od tego czasu zmieniły się znacznie stosunki w całej Europie. Po klęskach 1870 r. zaprowadzili Francuzi powszechną służbę wojenną i zreorganizowali swoje wojsko. Wkrótce poszły Rosya i Włochy za ich przykładem, tak, że we wszystkich otaczających nas państwach cała ludność zdatna do boju obowiązaną jest służyć wojskowo.

Francuzi usiłują nieustannie prześcignąć Niemców i wskutek tego powstała rywalizacya, dzięki której nietylko armie ale i formacye drugiej i trzeciej linii t. j. siły, które podczas pokoju mają słabe kadry, a podczas wojny wielkie siły dostarczać mogą, znacznie wzrosły.

Trudno jest, Panowie, dokładnie zrozumieć rozliczne wojskowe cyfry. Przystępując do omówienia wspomnianej tablicy, musimy rozważyć, które liczby można porównywać. Mamyż porównać 10 milionów wojsk rosyjskich z $5\frac{1}{2}$ milionami niemieckich lub z $3\frac{1}{2}$ milionami francuskich? — Gdybyśmy to uczynili, doszlibyśmy do całkiem fałszywych wniosków; albowiem 10 milionów rosyjskich sił nie mają tej wartości, co $5\frac{1}{2}$ niemieckich lub $3\frac{1}{2}$ francuskich. Należy zwrócić uwagę na względną wartość każdej formacyi i dopiero wówczas można dojść do wniosków zbliżonych do prawdy, gdyż, aby dojść do zupełnie pewnych wniosków, trzebaby mieć do rozporządzenia co najmniej biuro ewidencyi z ministeryum.

Jeżeli z tego stanowiska rozpatrzymy organizacyę wojenną Niemiec, Rosyi i Francyi — Włochy opuścimy, gdyż armia ich słabsza od naszej, to dojdziemy do następujących wyników: Najprzód należy zwrócić uwagę, że zwłaszcza landwera (obrona krajowa) poczyniła ostatniemi czasy we wszystkich państwach nadzwyczajne postępy. Tak n. p. francuska armia terytoryalna istniała przed dziesięciu laty zaledwie na papierze — a dziś jest zorganizowana i mało co gorsza od armii stałej. To samo da się powiedzieć o wojskach rezerwowych rosyjskich, gdyż i te w ostatnich czasach porobiły znaczne postępy. Landwera niemiecka była zawsze bardzo dobra.

Co się tyczy landszturmu, to musimy zaliczyć do tej formacyi we Francyi 718.000 rezerwistów armii terytoryalnej, którzy są wszyscy wymustrowani. W Niemczech na 3 miliony landszturmistów możemy tylko liczyć 900.000 wyćwiczonych, równie jak i w Rosyi 800.000—900.000 wysłużonych żołnierzy. Należy nadto uwzględnić, że w ostatnich czasach poczyniono przygotowania do wystawienia w danym razie 480 batalionów landszturmu w Rosyi, a 280 batalionów we Włoszech.

Widzimy więc, że z ogromnych liczb landszturmu tylko na małą cząstkę w rzeczywistości rachować można.

Przystąpimy obecnie do porównania armij czynnych i landwery razem wziętych w powyżej wzmiankowanych państwach.

W powyżej wzmiankowanej tablicy wzięto wykaz ogólny (*Grundbuchstand*) za podstawę. Tu muszę zauważyć, że istnieją najrozmaitsze wykazy. Na przykład: wykaz ogólny (*Grundbuchstand*) zawierający wszystkich ludzi, którymi zarząd wojenny może w danym razie rozporządzać, których może powoływać i którymi stosownie do uznania i potrzeby rozporządzać może; wykaz będących na utrzymaniu zarządu wojennego (*Verpflegsstand*), czyli wykaz ludzi, których zarząd wojenny karmi; wykaz zbrojnych (*Streibarer-Stand*) t. j. ludzi, którzy stają z bronią w ręku naprzeciw wroga itd.

Nadto zależy to od dobroci i sprężystości organizacyi wojennej, jaka część sił, któremi rząd rozporządza, może być w danym czasie powołaną, wystawioną i użytą. Zacytuję tu wys. Izbie urzędowne daty z dwóch kampanij 1859 i 1871 r., wzięte z dzieł sztabu generalnego austryackiego i pruskiego, daty, których autentyczności nikt nie zaprzeczy. W r. 1859 liczyła armia operacyjna 203.000 ludzi, cała armia, wraz z rezerwami, załogami itd., będąca pod zarządem dowództwa wojska (*Armee Obercommando*) 300.000 ludzi wówczas, gdy wykaz ludzi, których zarząd wojskowy karmi, liczył 800.000, a wykaz ogólny (*Grundbuchstand*) 984.000 ludzi. — Z tych liczb widzimy, jak różnie da się oceniać rzeczywista siła armii.

Jeszcze znaczniejsze różnice otrzymamy, rozpatrując rosyjskie stosunki. Dość wspomnieć, z jakiemi wysiłkami zgromadziła Rosya swoją armię przeciwko Turkom w r. 1878.

Co do r. 1871 znajdujemy również urzędowe wykazy w dziele pruskiego sztabu generalnego. Z dołączonych doń tablic widzimy, że w marcu r. 1871 t. j. pod koniec kampanii, stało 823000 Niemców we Francyi. Rzeczywista siła wojsk niemieckich wynosiła 1,350.000 ludzi, a mianowicie: 925.000 wojsk ruchomych i 415.000 nieruchomych. Widzimy więc, że organizacya wojsk niemieckich była tak świetną, że $^{8}/_{9}$ wojsk ruchomych można było wyprowadzić za granicę. Co do wojsk nieruchomych, połowa ich była zajęta wyćwiczeniem i wysyłaniem rezerwy uzupełniającej.

Z tych przykładów widzimy, że cyfry muszą

---

1)

A... B... C...

przez

Elizę Orzeszkową.

W wielkiem mieście wielkich Niemiec, Joanna Lipska codziennie przechodziła około wielkiego gmachu, którego front teraz właśnie rozszerzano i przyozdabiano, najlżejszej uwagi na niego nie zwracając. Wielkiem było to państwo i wielkim zbudowany przez nie gmach sądowy; cóż ona z potężnemi wielkościami temi mieć mogła wspólnego! Wiedziała, że w tych obszernych ścianach, porzniętych szeregami wielkich jasnych okien, rozstrzygają się losy tych, którzy wiodą majątkowe spory lub popełniają występki i zbrodnie. Majątkowych sporów ona mieć nie mogła, nie mając żadnego wcale majątku; gdyby zaś kiedykolwiek nasunęła się jej myśl, że może być obwinioną o popełnienie zbrodni, wprost parsknęłaby śmiechem. Ale myśl ta nie nasunęła się jej nigdy, i nigdy wielki gmach sądowy nie zwrócił na siebie szczególnej jej uwagi. Była ona tak małą ze swem skromnem nazwiskiem, ze swem zupełnem ubóstwem i ze swą szczupłą dziewiczą kibicią! Nosiła zawsze czarną wełnianą sukienkę i czarny kapelusz, ani ozdobny, ani modny, lecz z pod którego widać było gęstwinę ślicznych włosów, tak prawie jasnych jak len, gładkich i lśniących nad czołem, w prosty, ciężki warkocz zwiniętych z tyłu głowy. Cerę twarzy miała bladawą i często zmęczoną, małe różowe usta i wielkie szare oczy, które kryształową swą przezroczystością przypominały czasem oczy dziecięce. Młodą była i niewątpliwie ładną, lecz każdy znawca ludzi poznałby w niej od razu jedno z tych dziewcząt, w każdem mieście licznych, które nie bawią się i nie stroją nigdy, jadają niewiele, oddychają powietrzem wąskich ulic i ciasnych izdebek. Taki sposób życia tamuje rozwój wdzięków i zarazem ukrywa je przed ludźmi. Niepielęgnowane i nieuwydatniane kwitną one blado i więdną niepostrzeżone, jak kwiaty, które zdrobniały i spłowiały w cieniu; zaćmiewa je i zasłania często łopuch byle jaki, lecz wygodnie i pysznie rozrastający się w blasku słońca. Dziewczyna z lnianemi włosami i delikatną dziewiczą kibicią byłaby może i bardzo ładną, gdyby miała cerę świeższą, swobodniejsze ruchy, świetniejszy strój, gdyby nakoniec chciała i umiała rzucać się ludziom w oczy, śmiało, zalotnie. Ale widoczne było, że czynić tego nie chciała i nie umiała. Blada i przywiędła, z ulicznym gminem zmięszana, w swojej wiecznej czarnej sukience, szła ona zawsze ulicami miasta spiesznie, z kibicią trochę naprzód podaną, z czołem trochę pochylonem, a drobne i kształtne jej stopy, w grubem, brzydkiem obuwiu, prędko, prędko, bez względu na gracyę ruchów, stąpały po nierównych kamieniach chodnika. Teraz codziennie zeskakiwać musiała z chodnika i okrążać mularskie rusztowanie, wzniesione u ściany sądowego gmachu. Raz tylko podniosła głowę i popatrzyła na robotników, pracujących u szczytu rusztowania, popatrzyła chwilę i pobiegła dalej. Pomiędzy nią a tym gmachem wielkim i napełnionym posępnemi dźwiękami sporów i zbrodni, cóż wspólnego być mogło?

Nikt a nikt nie zwrócił był na to uwagi, ale to pewna, że przed niedawnym czasem wyraz jej twarzy bywał bardzo smutny i stroskany, a czarna suknia oszyta u dołu białą taśmą. Nosiła żałobę po ojcu i ciągle myślała o tem, że powinna koniecznie znaleźć sobie sposób zarabiania na życie, aby nie obciążać sobą ciężkiego życia brata. Była to myśl pozioma i prozaiczna, niemniej rysująca często głęboką zmarszczkę na jej młodziutkiem czole. Cierpiała wtedy bardzo i dużo myślała, nietylko nad sobą, ale czasem nad całym światem i różnemi jego urządzeniami. Czasem także wyglądała tak, jakby wstydziła się czegoś i wtedy jej oczy zdawały się pokornie przemawiać do ludzi:

— Przebaczcie mi, że istnieję!

Dopóki żył stary ojciec, wiedziała, że żyje dla niego, a także nie znała nędzy. Teraz chodziła po świecie z nieustanną myślą:

— Na co ja komukolwiek lub czemukolwiek przydać się mogę?

Często bywała głodną i miewała podarte obuwie, myśląc zaś o kawałku chleba czy bułki, albo o całych trzewikach, myślała zarazem:

— Wszakże biedny Mieczek sam nie ma zawsze kawałka mięsa, a koszule jego drą się już w kawałki! A tu ja jeszcze siedzę mu na karku!

Była to troska pozioma, prozaiczna, przyobleczona w głowie dziewczyny w formę trywialnych słów; niemniej, ilekroć nikt jej nie widział, drobne jej ręce załamywały się rozpaczliwym ruchem, łzy młode, więc rzęsiste opływały policzki, a drżące z żalu usta szeptały pytanie:

— Na co ja komukolwiek czy czemukolwiek na świecie przydać się mogę?

Miała znajome i rówieśnice, które w takiem samem jak jej położeniu żyły sobie zupełnie spokojnie, a niekiedy nawet i wesoło. Zręcznie i chciwie chwytały one drobne, codzienne przyjemności życia, karmiły się niemi, oczekiwały lepszej przyszłości, nie rozglądały się po świecie i nie oglądały się na nikogo — było im dość dobrze. Ona tak nie mogła. Dlaczego? Może sama natura stworzyła ją nieco inaczej; może naturze dopomogły w tem rozmowy usłyszane, książki przeczytane, widoki tych i owych istnień sąsiednich, trochę wiedzy przelanej w jej głowę z ust ojca, który niewiele przed wydaleniem się swem z tego świata, wydalony został z posady nauczyciela miejscowej szkoły męskiej. Gdyby był dłużej posadę tę zachował... A! wcale inaczej działoby się teraz z dwojgiem jego dzieci. Ale zachować jej nie mógł. Dlaczego? Daleka przyszłość zdumiewać się nad tem będzie; tymczasem wszyscy to łatwo odgadną. W sile wieku usłyszał, że nie ma prawa pracować tak jak chciał i umiał, ani pożywać owoców swej pracy. Może już przedtem cierpiał wiele i zdrowie sterał; usłuchał odrazu i odszedł ze świata. Na miejskim cmentarzu nie otworzy się już mogiła i nie wyjrzy z niej przedwcześnie osiwiała głowa pedagoga z zaczerwienionemi od pracy oczyma i wielką chmurą zmarszczek, którą na czole jego złożyły nie lata, lecz jedna chwila, ta, w której mu w ścianach szkoły powiedziano: Idź stąd precz! Poszedł, a gdy tylko zniknął, przed córką jego stanęły znaki zapytania: Co czynić? pozostać z bratem, gotować mu obiady, naprawiać jego bieliznę, wieczorami czytywać mu książki po pracy biurowej w landraturze? Wszystko to czynić chciała i umiała, niczem z tego nie gardziła, lecz ta jego biurowa praca... Zaledwie na wyżywienie i przyzwoite odzienie dla jednego starczy. Nakoniec, choć gotowanie obiadów, zamiatanie mieszkania, naprawianie bielizny nie były dla niej robotami trudnemi, ani upokarzającemi, ale dusza jej zaspokoić się niemi nie mogła, jak płomyk wiła się w jej piersi, buchała w górę, rwała się wyżej... Pomimo trosk i zatrudnień bardzo poziomych miała ona, ta młoda dusza poezyę swoją i ambicyę. Pragnęła czynić coś i czemś być.

Dość długo Joanna biła się z różnemi myślami i zamiarami, aż dnia pewnego wbiegła do małej swojej kuchenki widocznie wzruszona. W ręku trzymała kosz z bielizną, którą do maglowania nosiła. Pomimo, iż był dość ciężki, prędko wbiegła po wązkich i stromych wschodkach i z łatwością postawiła go na stole. Szczupła i blada, miała jednak siłę organizacyj nerwowych i czynnych. Postawiwszy kosz na stole, pozostała nieruchomą i zamyśliła się. Stała na podłodze z desek grubych i sterczących czarnemi głowami gwoździ; nad nią zwisał sufit nizki, belkowany, ciemny od pyłu i dymu; pod czterema ścianami, oklejonemi lichem i pstrem obiciem, stało parę stołów i ław drewnianych, szafka z kuchennem i kredensowem naczyniem, łóżko zasłane szczupłą i białą jak śnieg pościelą. Tu sypiała; pokoik przyległy służył za sypialnię i pracownię jej brata i było to już całe ich mieszkanie, znajdujące się na tak zwanej „salce“, czyli górnem pięterku domu, który wyglądał zupełnie tak, jakby wzór jego dokonany został przez pięcioletniego architekta, za pomocą ustawienia z siedmiu kart dwóch trójkątów u dołu a jednego w górze. Takie górne trójkąty domków miejskich zawierają w sobie najtańsze mieszkania; dla tego Lipscy zajęli je po śmierci ojca. Na dole znajdował się szynk ze sklepikiem od ulicy, a wązkiemi drzwiczkami od dziedzińca i mieszkała rodzina właściciela szynku. Dziedziniec roił się od mieszkańców różnej płci i wieku.

Promień zachodzącego słońca, wnikający przez małe okno, oblewał złotem głowę stojącej nieruchomo dziewczyny, a na czarnej jej sukni nielitościwie odkrywał starannie zacerowane rozdarcia. Splecione ręce zwiesiła na suknię, powieki miała spuszczone i na ustach marzący uśmiech. O czem z taką rozkoszą marzyła? Czy o tanecznym wieczorku jakim? O nowej sukni z wesołą, jasną barwą? Może o czułem słówku, albo ognistem spojrzeniu kochanka?

Obudziła się z zamyślenia swego, podniosła twarz i głośno klasnęła w ręce. Był to gest radości. Z dziecinną też prawie radością poskoczyła z miejsca i uchyliła drzwi sąsiedniego pokoju. Tu jednak palec do ust przyłożyła i samą siebie upomniała:

— Cicho!

Potem, cichutko znowu samą siebie zapytała:

— Spi, czy nie spi?

W pokoju, przybranym w dość liczne, ale staroświeckie i ubogie sprzęty, na twardej kanapce, leżał młody mężczyzna średniego wzrostu, uderzającej chudości ciała, z twarzą ściągłą, dość ładną, ale której bladość niemal papierowa, raziła pozorem niezdrowia i martwoty tem przykrzej, że odbijała od krótkiego, czarnego zarostu i okrywających oczy ciemnych okularów. Niegdyś Mieczysław Lipski był dzieckiem zdrowem, choć zawsze trochę powolnem i nieśmiałem, ale

być dokładnie zbadane, ażeby opierając się na nich, dojść do prawdziwych wyników. Jeżeli zesumujemy wykazy ogólne (*Grundbuchstand*) armii czynnej i landwery państw, o których mówiliśmy, to zobaczymy, że Rosya ma 2.990.000, Niemcy 2,684.000, Francya 2,916.000, a Austro-Węgry tylko 1,256.000 ludzi. Każda więc z armij powyżej wzmiankowanych państw ma więcej niż dwa razy tyle ludzi do rozporządzenia niż nasza armia.

Nie da się zatem zaprzeczyć, że stosunek ten bardzo niekorzystny. Jeżeli jeszcze dodamy do tych liczb ludzi, należących do pospolitego ruszenia i to tylko takich, którzy służyli w armii czynnej i są wyćwiczeni, a których liczba wynosi, jakeśmy to wyżej widzieli, od 700.000—900.000 ludzi, którzy na zasadzie prawa 1874 roku we Francyi, a 1875 r. w Niemczech mogą być używani do uzupełnienia landwery, a w danym razie i armii czynnej, to dojdziemy do rezultatu, że Rosya, Niemcy i Francya mają trzy razy więcej ludzi do rozporządzenia niż Austrya.

Inne cyfry otrzymamy, jeżeli zwrócimy uwagę na istniejące formacye. I tak armia czynna rosyjska liczy około 2,000.000 ludzi, z których blisko połowa stanowi rezerwę uzupełniającą. — Armia niemiecka ma 990.000 ludzi armii czynnej, a 1,100.000 rezerwy uzupełniającej — z których 433.000 należą do pierwszej klasy i są zupełnie wymusztrowani. We Francyi znajdujemy podobny stosunek. Widzimy więc, że trzy te państwa mają rezerwę uzupełniającą, wynoszącą więcej niż 100 prct. armii czynnej, wówczas, gdy u nas rezerwa uzupełniająca wynosi 10% w armii czynnej, a mało co więcej 10% w landwerze, czyli razem około 100.000 ludzi.

Jeżeli będziemy liczyć tylko te siły, które natychmiast po zmobilizowaniu, t. j. w jakie 14—20 dni mogą być do boju gotowe, to dojdziemy do następujących liczb, które nie są wprawdzie autentyczne, ale przybliżenie pewne: Francya może wystawić 1,425.000 Niemcy 1,450.000 Rosya 1,950.000. Od sił rosyjskich należy jednak odciągnąć drugie i trzecie powołanie kozaków — którzy dopiero w kilka miesięcy mogą być gotowi do boju, dwa korpusa kaukaskie i pewną ilość wojsk w Azyi środkowej i odległych guberniach, które na europejskim teatrze wojny nie mogą być użyte. Wskutek tego możemy siły rosyjskie liczyć na 1,600.000 ludzi. Austrya zaś, licząc armię, landwerę i honwedów, może wystawić 1,100.000 ludzi.

Wspominaliśmy, że formacye drugiej linii u państw ościennych znaczne porobiły postępy. — W Austryi również landwera poczyniła postępy ogromne i muszę wyznać otwarcie, że dziś ona jest prawie tak dobrą jak i wojsko czynne. Mówiąc „*prawie*", nie chcę przez to landwerze ubliżyć, ale to niezawodne, że wojsko mające zaledwie 1/10 część swojej siły pod bronią, podczas pokoju musi być nieco mniej dokładnie wymusztrowane i wyćwiczone. Gdyby tak nie było, to moglibyśmy ograniczyć się na samą landwerę — coby ze stanowiska budżetowego było bardzo przyjemnem. Ale nasza landwera jest w istocie tak dobra, że każdy, który ją widział podczas manewrów, przyznać musi, że ona zasługuje na to, aby ją obok czynnego stawiono wojska, i że jest w stanie odpowiedzieć wszelkim wymaganiom wojskowym.

Z tego wszystkiego widzimy, że Rosya, Niemcy i Francya mogą wystawić w razie mobilizacyi 1,400.000 do 1,600.000 ludzi — a my tylko 1,100.000. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na uorganizowane korpusa, to otrzymamy następujący stosunek: Austrya ma 15 korpusów, Rosya, po odrachowaniu dwóch korpusów kaukaskich, 17; Niemcy 18, zaś Francya po odtrąceniu korpusu algierskiego 18. Stosunek ten zatem nie jest tak zły. Pogarsza się on jednak znacznie, jeżeli pomyślimy o dłużej trwającej wojnie, gdyż inne państwa pierwszorzędne mają rezerwę uzupełniającą, przenoszącą 100% rzeczywistej siły ich armii, t. j. około miliona, wówczas, gdy Austro-Węgry mają tylko 80.000 rezerwy uzupełniającej, która w najkrótszym czasie zużytą zostanie.

(C. d. n.)

Reforma procedury cywilnej.

Jak silnie przez cały kraj jest odczutą niezbędna potrzeba reformy procedury cywilnej, dowodzi fakt, iż wczoraj, równocześnie z naszem pismem, potrzebę tę podniosły: *Czas*, *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski*. Spodziewać się należy, iż ten jednomyślny objaw opinii publicznej, podniesiony przy 105 rocznicy wydania owej procedury — zwróci uwagę rządu i rozstrzygających sfer parlamentarnych w Wiedniu, i skłoni do energicznego podjęcia tej sprawy.

Czas podaje historyę usiłowań rządu i prac parlamentarnych w celu reformy procedury — ze spokoju, jaki w obecnej sesyi Rady państwa w sprawie tej zapanował, wyraża obawę, iż nastąpić może jej zabagnienie — i kończy jak następuje:

„Jeżeli dr. Pražak pragnie skutecznie przeprowadzić dzieło reformy, porzucić winien bezwzględnie drogę, obraną przez licznych jego poprzedników. Polegać jedynie na opiniach sekcyi prawodawczej ministerstwa sprawiedliwości nie powinien; należy porzucić stanowczo manowce i tory, jakiemi trudne to dzieło przez lat 25 dotąd prowadzono. Przedewszystkiem należałoby wypracowane projekty poddać pod rozbiór licznej ankiety, z fachowych ludzi, reprezentantów sądownictwa wszystkich instancyj, delegatów większych izb adwokackich, znanych z nauki profesorów prawa i posłów do Rady państwa; a wreszcie projekty przez ankietę uchwalone przedłożyć obydwu Radzie państwa, której zadanie wobec powagi prawniczych, jakie na dojściu do skutku ustaw tych wpływały, zupełnie zostanie ułatwionem. Postępując odmienną drogą, ministerstwo sprawiedliwości nie posunie sprawy naprzód, a jak jesteśmy świadkami 25-letnich tylko usiłowań, tak monarchia i ludność przez długie jeszcze lata nie doznają dobrodziejstw reformy, której wszyscy pragną, a której rząd obecny za swój program przyjął.

„Czas wielki porzucić drogę chwiejności i braku decyzyi; czas wymazać z karty dziejów ustawę średniowieczną, dotąd w Austryi obowiązującą; czas pokazać, że Austrya ma w swym rządzie ministra sprawiedliwości, posiadającego ducha inicyatywy, mającego stanowczość w działaniu i świadomość celów i reform, zalecanych przez samą nowoczesną konieczność, a upragnionych przez ogół mieszkańców, bez względu na przekonania polityczne".

Gazeta Narodowa przypomina świetną w tej sprawie mowę dr. Madeyskiego w Sejmie w r. 1883 i kończy tak:

„Nieszczęsna sprawa agitacyj świeżych między ludem jest jednym „urgensem" więcej, ażeby reformę sądownictwa przyspieszono. W położeniu takiem ma prawo społeczeństwo apelować do powagi i sprężystości sądów, powinno mieć pewność iż ochrona ich jest dostateczną, ażeby zbrodnicze zarzewie niepokojów zostało jak najlepiej przechowane i stłumione. Jeśli zaś jest coś kolwiekbądź, co tej ochronie nie dopisuje, to leży w interesie i rządu i społeczeństwa, ażeby wadliwościom koniec raz położyć.

„W sprawach wszystkich klas społeczeństwa, a przedewszystkiem w sprawach ludu naszego, bywa w ogóle wymiar sprawiedliwości niedostateczny, opieszały, kosztowny, zbyt długi, abc... Temida stronniczo szalami swemi władać, lecz poprostu dlatego, że orzeczenia jej ciągną się w nieskończoność i przewlekają wszelkie sprawy. Często w sprawach opieki, spadków, hipotek itp. ciągną się całemi latami, kosztują wiele, nie zawsze zaś przynoszą praktycznych korzyści, a zamiast uspokajać poczucie sprawiedliwości, podniecają raczej do pieniactwa. W ludzie, nie mającym zwłaszcza dość wykształcenia, nie może to wzbudzić zaufania do władz, a zbyt często sądownictwo naraża na poniewierkę. Jest to jedno z ważniejszych źródeł, skąd złość anarchistyczna czerpie swe argumenta do zażegania wśród społeczeństwa.

„Są więc bardzo ważne powody, ażeby z reformą sądownictwa dalej już nie zwlekać, ażeby mianowicie u nas przystąpić do odświeżenia ducha w organizmie sądowniczym. Jak żandarmerya nie może być ostatnim wyrazem w stosunkach administracyjnych, tak w sądownictwie nie wystarcza sama — i to rzekoma — sprężystość biuralistyczna. Stan sądowniczy wymaga, aby podniesiono jego wewnętrzną powagę i siłę działania, a to w obecnych warunkach procedury i stosunków sądowych nie jest do przeprowadzenia.

„Niechże więc ci, do których to należy, upomną się z całą energią o ponowne podniesienie sprawy, której załatwienie sięga tak głęboko w nasze stosunki społeczne.

Dziennik Polski w jędrnych, dosadnych rysach charakteryzuje wadliwe strony obowiązującej procedury i szkodliwe ich dla kraju następstwa — a kończy uwagami, w których mieści się oraz wiadomość o nowym projekcie ustawy, przez rząd zamierzonym:

„Wobec takich stosunków dochodzą nas wiadomości, że w kołach rządowych nie ma jeszcze decyzyi: czy wprowadzić w Austryi stanowczą reformę procedury cywilnej, czy może zostawić zasady, a tylko nowelami je pomału poprawiać.

„Dla naszego kraju takie pytanie przybywa stanowczo za późno. Dla nas nie ma innego wyjścia, jak tylko w reformie zasadniczej.

„Potrzeba zacząć tę reformę natychmiast od zmiany przepisów o egzaminach sędziowskich, adwokackich i notaryalnych. Pod tym względem otrzymujemy właśnie wiadomość, że ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar wnieść dotyczącą ustawę, której projekt wypracował poseł Madeyski, gdy w czasie ostatnich letnich feryj parlamentarnych zajęty był w ministerstwie.

„Myślą przewodnią tego projektu jest zaprowadzenie jednego egzaminu praktycznego dla sędziów, adwokatów i notaryuszów — jednakiej praktyki i to we wszystkich działach zawodu prawniczego — i zaostrzenie warunków egzaminu, celem podniesienia ogólnego poziomu wykształcenia praktycznych prawników. Ustawy tej wyczekujemy z niecierpliwością.

„Dalej należy przystąpić niezwłocznie do wniesienia projektu ustnej procedury cywilnej w najnowszem przerobieniu, jak na zeszłorocznej ankiecie uchwalono.

„Wprowadzenie tej procedury powinno pociągnąć za sobą koniecznie reorganizacyę w sądownictwie o tyle, żeby ministerstwo mogło zmieniać obsadę sądów podług nowej potrzeby, tudzież w kierunku pomnożenia liczby sądów, zwłaszcza kolegialnych. Dalej musi nastąpić reforma postępowania spadkowego, opiekuńczego, notaryatu i urządzeń hipotecznych.

„Innemi słowy: Jubileusz dzisiejszy jozefińskiej procedury powinien być hasłem do stanowczej reformy na całej linii urządzeń formalnych prawa cywilnego".

Uwagi o sprawozdaniu inspektora przemysłowego.

II.

Co do zajęcia robotników wymienia i tegoroczne sprawozdanie mnóstwo takich przedsiębiorstw, w których kobiety były używane do robót ciężkich, i dla ich płci wcale niestósownych — i to nie tylko w dzień, ale i w nocy.

W zakładach fabrycznie urządzonych jest w ogóle mało robotników młodych, jednak i tu spotykano młodzież zatrudnioną nawet w nocy. W jednej [illegible] natrafiła inspekcya nawet [illegible] użyte stale do pomocy przy [illegible] przez przedsiębiorcę [illegible] przez [illegible] na umowę. — Zresztą ponieważ wykazy robotników i książeczki robocze rzadko gdzie egzystują, dlatego trudno było zbadać dokładnie wiek dzieci.

Czas zatrudnienia trwa prawie we wszystkich fabrykach 11½ godzin, bo od 6 rano, do 7 wieczór z półtoragodzinną pauzą — a zatem wbrew ustawie, zwłaszcza tam, gdzie robota odbywa się na umowę. W tartakach zaś, szczególnie od czasu zaprowadzenia wysokich ceł w Niemczech, skutkiem czego zmniejszył się odbyt i zredukowano, zaprowadzono robotę tylko dzienną, ale przez 15—16 godzin bez przerwy i odpoczynku. Podobne przeciążenie pracą zauważała inspekcya i w dwu młynach. — W wielu innych przedsiębiorstwach przestanki w robocie nie są peryodyczne, i dla wszystkich robotników jednostajne, lecz stosują się do rodzajn zajęcia i do toku roboty. Zresztą robotnicy, pracujący na umowę sami dobrowolnie nie korzystają z odpoczynku, aby nie tracić czasu i zarobku; odpoczywają zwykle tak długo, jak długo jedzą obiad, który im do fabryki przynoszą.

Spoczynek niedzielny bywa przestrzegany u chrześcian z poczucia religijnego tak dalece, że i w święta praca ustaje. Żydzi zaś odbywszy odpoczynek w sobotę, pracują w niedzielę, zwłaszcza jeżeli przedsiębiorca i robotnicy są wyznania izraelickiego, czemu oczywiście, chociaż to sprzeczne z ustawą, dziwić się nie można, bo obowiązkowe spoczywanie w niedzielę naraża ich na utratę jednego dnia zarobku w tygodniu.

Wykazów robotników nie znalazła inspekcya nigdzie w żadnem przedsiębiorstwie fabrycznem czy rzemieślniczem, które zwidziła roku przeszłego. Lepszy w tej mierze stan był tam, gdzie inspekcya odbyła się przeszłego roku po raz drugi, chociaż i tu zmiany nie były uwidocznione. W ogóle bardzo trudno jest przekonać przedsiębiorców o koniecznej potrzebie takich wykazów, gdyż wszyscy obawiają się, by ich nie użyto do wymiaru podatku.

Również nie ma przepisów o porządku roboty. Zastosowanie się do ustawy zastała inspekcya zaledwie w jednem miejscu, zwidzonem tego roku po raz pierwszy, i w jednem, zwidzonem po raz wtóry. Jednak ten notoryczny i powszechny brak stosowania się do ustawy tłumaczy sam inspektor rozwlekłością biurokratyczną władzy przemysłowej, do której kompetencyi należy potwierdzanie takich przepisów, bo dobrej woli przedsiebiorcom nie odmawia, a spodziewa się, że sprawa ta zwolna będzie wszędzie załatwioną.

W przedsiębiorstwach fabrycznych wypłaca się zarobek zwykle co tygodnia, tylko w młynach parowych, browarach, rafineryach spirytusu i nafty co miesiąc. Wypłata jednak nie odbywa się wszędzie regularnie, mianowicie robotnicy przy studniach naftowych muszą często czekać długo na uiszczenie zarobku. W jednym tartaku zwlekanie wypłaty było nawet umyślne, w innem przedsiębiorstwie oprócz zwlekania dopuszczano się nawet nieuzasadnionego niczem strącania zarobku. — W ogólności strącanie zarobku trafia się rzadko; — a na jaki cel, to zupełnie niewiadomo po prostu dlatego, że dotąd nie ma przepisów robotniczych, któreby cel takich strącań wskazywały i administracyę tego grosza zapewniały.

Książek roboczych, na których brak wskazywało sprawozdanie przeszłoroczne, nie ma dotąd prawie nigdzie u robotników. Są tego rozliczne przyczyny, lecz jedna z najważniejszych win jest po stronie najbliższych zwierzchności gminnych lub władz przemysłowych.

Wszystkie wymienione powyżej w krótkiem streszczeniu ciemne strony stanu robotniczego w Galicyi wynikają wprawdzie po części z niechęci i złej woli przedsiębiorców, w znaczniejszej jednak części z nieświadomości, ciemnoty i strachu tak przedsiębiorców jak i robotników, a poniekąd z winy najbliższych władz przełożonych. I właśnie dlatego tak trudno zmienić tu stan teraźniejszy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że przy braku pojęcia o zadaniu inspektoratu i wytłumaczonem zupełnie niedowierzaniu strach przed powiększeniem podatku tłumi wszelką myśl lepszą. Zbytek gorliwości fiskalnej zasiał nieufność i tamuje wykonanie pożytecznych przepisów ustawy.

Kasy dla chorych trafiają się rzadko. Przez dwa lata zwiedzania przedsiębiorstw w kraju znalazła inspekcya ogółem tylko w 92 zakładach przemysłowych takie instytucye, których zadaniem jest opieka nad chorymi robotnikami. Lecz i w tych instytucyach często brak statutów, brak jasnej organizacyi co do ściągania i zarządzania datkami dla funduszu chorych; a w wielu razach założenie takich kas natrafia na opór bądź ze strony przedsiębiorcy, bądź ze strony robotników. Przedsiębiorcy tłumaczą się albo tem, że odciąganie jakiejkolwiek kwoty na fundusz szpitalny odstręczałoby im robotników, albo tem, że należą sami do stowarzyszenia, przy którem taka kasa według ustawy istnieć powinna, ale nigdzie jej nie ma, bo stowarzyszeń, zupełnie i wszechstronnie zorganizowanych według przepisów ustawy, prawie nigdzie dotąd nie ma.

Usiłowania w tym kierunku, podejmowane przez inspektora dla zachęcenia przemysłowców nafciarskich w powiecie gorlickim do utworzenia wspólnej kasy dla chorych, nie powiodły się wcale, mimo poparcia ze strony prezesa Towarzystwa p. A. Gorayskiego.

Dobrze urządzone i dobrze administrowane kasy dla chorych są tylko przy warsztatach kolejowych i w fabryce p. Szczepanowskiego w Peczyniżynie, gdzie jest osobny lekarz, płatny w trzeciej części przez samego przedsiębiorcę i gdzie wszyscy robotnicy są na koszt jego asekurowani na wypadek nieszczęścia. Nadto założył p. Szczepanowski dla użytku robotników osobną bibliotekę z czytelnią i umiał skłonić ich do składania swych oszczędności w pocztowej kasie, w czem wspiera go życzliwie poczmistrz miejscowy. — Jeszcze jedna czytelnia dla robotników jest przy warsztacie kolejowym w Zagórzu za staraniem kierownika warsztatu p. Majewskiego. — Życzliwość i gorliwość taka wychodzi daleko poza wszelkie przepisy ustawy i dlatego zasługuje ze wszech miar na szczególne uznanie tem więcej, że tak rażąco odbija od obojętności i niedbalstwa innych przedsiębiorstw nawet wbrew wyraźnym obowiązkom, nakazanym przez ustawę.

Ziemie polskie.

(Pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie. — *Warszawskij Dniewnik* o spadkobraniu na Litwie.)

Gen. Hurko powziął myśl wybudowania pomnika dla cara Aleksandra II na Jasnej Górze i w tym celu złożył obecnemu carowi memoryał, w którym własnoręcznie car napisał słowa uznania dla ofiarodawców. Lecz ofiar nie było, nakazano więc naczelnikom powiatowym i komisarzom włościańskim na gwałt zbierać składki od włościan na wzniesienie owego pomnika. Dotychczas 200 gmin, jak donosi korespondent *Dziennika Poznańskiego*, złożyło składki. I tak, w powiecie kaliskim wniosło składki 20 gmin, w sieradzkim 18, w słupeckim 9, w kolskim 13, w wieluńskim 19, w łęczyckim 3, w tureckim 15, w konińskim 10, słowem w gubernii kaliskiej 107 gmin, a więc w gubernii, nie mającej ani jednego unity. W gubernii lubelskiej składkowało dotąd gmin 43, mianowicie w powiecie hrubieszowskim 7, w zamojskim 3, w puławskim 19, w lubartowskim 13. W gubernii łomżyńskiej pobrano ofiary od 22 gmin: w powiecie ostrowskim od 5, w makowskim 8, w mazowieckim 4, w pułtuskim 5. W gubernii kieleckiej składkę poczyniły gminy jednego tylko powiatu miechowskiego, w Piotrkowskiej jedna tylko gmina Dąbrowo w powiecie noworadomskim, a w gubernii warszawskiej jedna gmina Służewo w pow. nieszawskim. Tak więc, o ile wnosić można z powyższego wykazu, pomnik dla cara na Jasnej Górze będzie wyzyskany przez komisarzy włościańskich, jako jeden ze środków tanich odznaczenia się w służbie. — O dobrej woli w o f i a r a c h n i e m a t u m o w y. Przynoszą datki te gminy, które o to zostały przez władze zagadnięte, choć komisarze głoszą publicznie, że ofiary płyną od włościan z własnej ich chęci.

* * *

Donosiliśmy o upadku projektu Kochanowa, który żądał od rządu ograniczenia na Litwie spadkobrania do linii prostej. Według tego projektu własność ziemska po rodzonym stryju, wuju lub ciotce musiałaby być sprzedaną, ma się rozumieć Rosyaninowi, gdyż Polakom nie wolno nabywać majątków ziemskich. Przez czas jakiś było cicho. Obecnie *Warszawskij Dniewnik* bierze w obronę rusyfikatorską działalność wileńskiego generał-gubernatora Kochanowa i usiłuje udowodnić, że dowody pokrewieństwa w liniach bocznych, dające prawo do dziedziczenia spadków są zazwyczaj fałszowane, z czego wynika, iż rząd baczną winien zwrócić uwagę na ten przedmiot.

„Kto zna dzieje zachodniego kraju a szczególnie Litwy, pisze *Dniewnik* temu wiadomo, że ukaz Katarzyny II z r 1785, dotyczący szlachty, stworzył ogromny zastęp pragnących dobić się przywilejów, nadanych temu stanowi przez carowę. Dla osiągnięcia tego celu fałszowano dokumenty, zebrania szlacheckie w guberniach zachodniego kraju popełniały rozmaite nadużycia przy formowaniu ksiąg rodowych, przez co mnóstwo rozmaitych przybyszów przywłaszczyło sobie nielegalnie przywileje szlacheckie. Dla usunięcia nadużyć rząd wydał cały szereg ukazów i rozporządzeń. Nakazano, aby dowody osób, starających się o

---

trwało to krótko. Miał lat szesnaście i ukończył pięć klas gimnazyalnych, kiedy cera jego nabywać poczęła tej przykrej, monotonnej, papierowej białości, ręce wychudły, ruchy zleniwiały; bolące oczy, z porady lekarza, okryto mu wtedy jak starcowi ciemnemi okularami; odtąd nigdy już ich nie zdejmował. Szkołę porzucił, do rzemiosła był za słaby, — zaczął pracować w biurze landratury. Karyera jego była złamana na zawsze. Dla czego? Nikt sobie o tem dokładnej sprawy zdać nie mógł. Po prostu uległ był naciskowi czegoś niewidzialnego, ale przecie istniejącego — gdzie? w szkole? w domu osmuconym dymisyą ojca? czy w sposobie życia ubogiej rodziny? czy w moralnem powietrzu, którem oddychało to miasto? Możnaby dociec, lecz trudno dociekać.

— Czy spisz, Mieczku? Mieczku, czy spisz?

Nie spał już, usłyszał ciche zapytanie siostry i jeszcze nie wyspany po ciężkiej pracy biedny kancelista landratury, leniwie wyciągając się na kanapce, wydobył z gardła wzajemne, nieokreślone, gapiowato brzmiące pytanie:

— Ha?

Potem, podniósłszy się nieco, oba ramiona w całej ich długości w górę wyprężył i głośno poziewając, dopóty usta szeroko otwierał, póki mu ich nie zamknął prawdziwy grad pocałunków. Śmiejąc się głośno i mocno całując brata w usta, policzki, czoło, Joanna wołała:

— Mam już Mieczku, mam! mam czego chciałam! znalazłam!

Leniwie, obojętnie, ale bardzo łagodnie uwolnił się z jej objęcia i przewlekłym, nosowym trochę głosem zapytał:

— No, cóż tam takiego? Istna waryatka z ciebie. Co znalazłaś? pieniądze, czy co?

Poważniejąc nagle, odpowiedziała:

— Zajęcie.

Kancelista wyprostował się całkiem, zdjął okulary, wytarł je chustką, włożył napowrót, i z za ciemnych szkieł, zaczerwienionemi, mrugającemi oczyma patrząc na siostrę, zapytał:

— Jakie? a pieniądze czy z tego będą?

Joanna stała o kilka kroków przed nim i opowiadała mu, po raz pierwszy, wszystkie swe troski i zmartwienia, któremi dotąd daremnie zasmucać go nie chciała. Nie dawno powzięła już była zamiar wyjechania gdziekolwiek, na początkową nauczycielkę, bonę, zarządzającą wiejskim jakim domem... gdziekolwiek i na cokolwiek, byleby już raz coś z sobą zrobić, coś rozpocząć.... Ale wahała się. Sama nie wiedziała dobrze, do czego zdatną być może, bo uczyła się tylko w domu, niewiele.... To, co umie, umie dobrze, sam ojciec przecież ją uczył... ale nie wiele.... Przy tem tak jej było żal rozstawać się z bratem! Dwoje ich tylko na świecie, a on często niezdrów bywa i jej starań potrzebuje....

Tu, w szarych oczach opowiadającej zakręciły się łzy, lecz wnet zniknęły. Dziś spotkało ją wielkie szczęście. Rożnowska, właścicielka magla, kobieta dostatnia i położenie jej znająca, zapytała jej, czyby nie chciała uczyć jej wnuczek, dwóch niewielkich dziewczynek, bardzo mądrej nauczycielki jeszcze nie potrzebujących. Naturalnie, propozycyę tę z wdzięcznością przyjęła. Małe Rożnowskie przychodzić do niej będą na lekcye, bo tam przy turkocie i zawierusze magla, uczyć się nie sposób. Ale to tylko początek. Rożnowska przyrzekła, że zarekomenduje ją jakiejś swojej znajomej, która na tej samej ulicy ma dwa domy i chłopca, którego chce do szkoły przygotować. Chłopiec ten przyjaźni się z wnuczkami Rożnowskiej i razem z niemi na lekcye przychodzić będzie. Ale i to tylko początek. Byle zacząć! Ten duży Kostuś naprzykład, syn tego ślusarza, który wiecznie w szynku siedzi i pije, a którego matka zabija się praniem bielizny! Już ma dwanaście lat, a czytać jeszcze nie umie i często za ojcem do szynku wsuwać się zaczyna. Matka nad tym chłopcem ręce łamie i gdyby go ktokolwiek chciał uczyć i od złego odwodzić, choć uboga, wynagrodziłaby to według możności... Jest jeszcze w perspektywie dziewczynka tego murarza, który im w tym roku piec naprawiał i córkę z sobą czasem przyprowadzał i malutka Mańka, córeczka stróża, której też wkrótce pora będzie uczyć się czegokolwiek. Dzieci te zna już ona dobrze. Dużego Kostusia nieraz do swej kuchenki przyprowadzała i rozczochraną jego głowę zanurzała w wodzie i szorowała mydłem, po prostu piorąc tego chłopca, tak jak jego matka prała bieliznę. Ten śmieszny Kostuś taki duży, barczysty, z wielką głową, chodzi zawsze zgarbiony, a stąpa tak ciężko, aż drży podłoga; łobuz też z niego, ulicznik, wódkę już lubi — a jednakże dla niej łagodny jak baranek, daje się myć, czesać, napominać.. Pewna jest, że można będzie tego chłopca od ulicy i szynku wyratować; co się zaś tycze tej malutkiej Mańki, to od dawna już przepadają obie za sobą....

— Ty zresztą wiesz, Mieczku, że ja w ogóle za dziećmi przepadam.... Może to po ojcu... Ot! myślałam i wymyśliłam. Rożnowska mi pomogła... Ale to tylko początek. Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka, a później... później....

Wszystko to mówiła z wielkim i coraz większym zapałem; w ciemnawym pokoju, z oknem od północy, żaden promień słońca nie padał na nią, a jednak po czole jej mknęły widoczne blaski i rumieńcem wezbranego życia staczały się na policzki.

Mieczysław siedział prosto i sztywnie, z za okularów swych wpatrując się w nią nieruchomo. Nieruchome też były rysy mizernej i sennej jego twarzy i trudno byłoby odgadnąć, czy to, co mówiła mu, sprawia na nim jakiekolwiek wrażenie, czy też żadnego wcale nie sprawia. Tyle tylko, że oczu nie spuszczał z ożywionej jej twarzy i że chude palce długich i białych jego rąk, które wsparł o kolana, coraz żwawiej bębniły po wytartem suknie ubrania. Gdy Joanna mówić przestała, przewlekłym swym, nosowym głosem powtórzył za nią:

— Później!... później!...

A potem, szczególnym ruchem, zakłopotanie czy żartobliwość oznaczającym, wsuwając szyję w krochmalny kołnierz koszuli, nie bez wahania się zapytał:

— No... cóż... takie dalekie projekta układasz, a za mąż wyjść nie myślisz?

Wzruszyła ramionami.

— Wątpię, aby to kiedykolwiek stać się mogło. Wiesz o tem, że nikogo prawie nie znamy, nigdzie nie bywamy... jakżeby więc? jakim sposobem? Zresztą, może... ale spuszczać się na to nie mogę....

Z szyją wciąż w kołnierz wsuniętą i podniesioną nieco głową, brat wpatrywał się w nią jak i wprzódy, tylko po wązkich jego wargach czarnym wąsem ocienionych, przewijało się coś nakształt żartobliwego uśmiechu.

— No.. — zaczął znowu, — a ten doktor?

Tym razem Joanna zarumieniła się i ze zdziwieniem na brata spojrzała. Jak to! więc odgadł on w niej to, o czem nigdy przed nikim ani jednego słowa nie przemówiły jej usta! On, tak obojętny i senny, musiał jednak pilnie na nią spoglądać, kiedy mógł, nie wiedzieć z czego, z oczu jej chyba, z gry rysów odgadnąć... Zresztą nie było tu o czem mówić. Nie było tu wcale ani romansu żednego, ani nawet jego przypuszczenia. Ot tak jakoś, serce uderzyło żywiej. Musiało przecież żywiej uderzyć, młodem będąc, ale zresztą milczało, bo nie było w niem nadziei.

Rumieniec zgasł na twarzy Joanny, oczy jej i usta przybrały wyraz szczególnej powagi. Po chwili milczenia, ciszej niż przedtem mówiła, odrzekła:

— Mój Mieczku! ty wiesz dobrze, że byłoby to dla mnie marzenie zbyt wysokie.... Doktor Adam był dla nas bardzo dobrym, w czasie tak długiej choroby ojca.. i powiem ci szczerze, że wydaje mi się on ideałem człowieka. Ale właśnie dla tego, że tak jest, wiem dobrze, iż nie myśli on o mnie i nie pomyśli nigdy...

Pochyliła głowę i dokończyła cicho:

— Tylko widzisz... miasto nasze takie ciasne... ludzie tu wszystko jedni o drugich wiedzą i czasem spotykać się z sobą muszą... więc chcę, aby on wiedział... że ja... wiem dobrze, iż między nami nic nigdy nie będzie, ale chcę... aby wiedział, że zasługuję przynajmniej na jego szacunek....

Podniosła twarz i przez szybę okna patrzyła w górę, wysoko, jakby w niedoścignionej oddali widziała jakąś tęczę idealną która zawisła nad szarem jej życiem. Mieczysław wydobył szyję z krochmalnego kołnierza i spuścił głowę. Palce jego bębniły wciąż po kościstych kolanach, usta nieco się rozwarły. Trudno byłoby powiedzieć, czy smutnym czuł się, znudzonym, albo jeszcze sennym. Nagle zapytał:

— No, a ileż ci płacić będą?

Joannę zapytanie to obudziło natychmiast z zamyślenia, czy marzenia. Natychmiast górną, rozwiewną swoją tęczę opuściła dla spraw powszednich, które miały dla niej ogromne znaczenie. Wesoło znowu powiedziała bratu, że zarobek jej będzie niewielki, jednak w ich wspólnem życiu zaważy wiele. Zresztą to tylko początek... ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka i później, później....

Mieczysław wstał. Prosto, sztywnie postąpił kilka kroków, chude swe ramiona w wytartych rękawach zaokrąglił dokoła kibici siostry i mocno ją kilka razy w czoło pocałował. Ona, skoczyła mu na szyję. Uradowana była i zdziwiona. Objawy czułości bywały u niego tak rzadkie, że takiego jak teraz prawie nie pamiętała. Potem dopiero, gdy wziąwszy czapkę wyszedł do biura, a ona pogrążona w myślach sama jedna siedziała w kuchence, po głowie jej przemknęło.

(C. d. n.)

szlachectwo, były poświadczone przez konsystorz. Następnie zamiast metryk osób, zrodzonych w XVII i XVIII stuleciu, żądano dowodów posiadania własności ziemskiej. Później jeszcze polecono, ażeby nie poprzestawać na podobnych aktach posiadania, lecz żądać dowodu, że majątki owe istniały rzeczywiście, i w jaki sposób przechodziły kolejno w inne ręce.“

Więcej ograniczeń w przyznawaniu szlachectwa niepodobna było wyszukać, a mimo to *Warsz. Dniewnik* powiada, że wiele szlachty w „kraju zachodnim“ wątpliwego jest pochodzenia. A zresztą choćby i tak było, cóż to ma za związek z spadkobraniem? Posłuchajmy, co powiada *Dniewnik*. „Tymczasem, pisze ów organ, zdarzały się przypadki przyznawania sukcesyi krewnym bocznych linij na zasadzie postanowień, które nie były nawet roztrząsane przez heroldyę, przyczem decyzye zapadały bez opozycyi innych współsukcesorów i skarbu. Bezwątpienia sądy działały zbyt powierzchownie, ignorując historyę kraju i ustalone pod tym względem zdanie rządu. Gdyby te sukcesye nie były uznane za własność prywatną, to z czasem mogłyby się stać spadkiem wakującym.

Oto czego żąda *Dniewnik*. Chce utrudnić dziedziczenie spadków, aby majątki, jakoby nienależące do nikogo, mogły przechodzić na własność rządu.

„Ażeby położyć koniec takiemu porządkowi rzeczy — pisze *Dniewnik* — koniecznem jest zreformowanie zebrań deputacyj szlacheckich w kraju zachodnim. Urządzenie to zachowało swój dawny charakter i polsko-patryotyczną zaprawę, a chociaż niektórzy marszałkowie szlachty są rosyjskiego pochodzenia, lecz skład osobisty urzędników, a mianowicie wszyscy główni działacze są Polacy, pełniący te obowiązki po lat kilkadziesiąt, zapewne nie bez krzywdy dla sprawy rosyjskiej. Gdyby podobne przekształcenie było w obecnym czasie z jakichkolwiek powodów niemożebnem, to w każdym razie archiwa tych instytucyj należy oddać do przechowania archiwum centralnemu.“

„I znów szydło wychodzi z worka — pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*. — Widocznem jest, iż *Dniewnik* daje wskazówkę p. Kochanowowi, ażeby wypędzono pozostałą garstkę rozbitków polskich, którzy od lat kilkudziesięciu pracują w kancelaryach marszałkowskich za marne wynagrodzenie kilkunastu, a nieraz i kilku rubli miesięcznie. Dziwi nas tylko, że wszechwiedzący *Dniewnik* dotąd nie wiedział, iż p. Kochanow jeszcze przed dwoma laty wystosował odezwę do marszałków, wzywając ich, ażeby ze swych kancelaryj usunęli urzędników pochodzenia polskiego. Żądaniu temu nie mogło stać się zadość dla braku odpowiednich kandydatów Rosyan, którzyby zgodzili się pracować za marne wynagrodzenie. Dodajemy też, że liczba marszałków szlachty Polaków jest obecnie bardzo nieznaczną; w kowieńskiej gubernii jest ich pięciu, a w wileńskiej i grodzieńskiej po dwóch. Jeden pozostał w gubernii grodzieńskiej, podczas gdy w innych guberniach marszałków Polaków dawno już nie ma.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 maja

Przepowiednie Nostradamusa o końcu świata, który miał przypaść na Wielkanoc, narobiły w całej Polsce wiele kłopotów. Baśnie szerzyły się między ludem i wywoływały popłoch. Nieprzyjaźni agenci usiłowali w Królestwie Polskiem wywołać także rozruchy. Aby im zapobiedz, na rozkaz Hurki we wszystkich miastach skonsygnowano wojsko. Hurko obawiał się rozruchów skierowanych przeciw robotnikom i kolonistom niemieckim. Święta jednak przeszły spokojnie. W Lipnie, jak donosi korespondent *Gaz. Tor.*, miano odbyć spisek, uknuty jakoby celem wysadzenia w powietrze kościoła ewangielickiego.

Z Lublina donoszą, że od kilku dni przebywa tam wojskowa sądowa komisya śledcza, która bada wszystkich oficerów załogi. Podobno bardzo ważne plany sytuacyjne i operacyi mobilizacyjnej wydane zostały mocarstwu zagranicznemu, sąsiadującemu z Rosyą. Rozchodzić się tu może tylko o Niemcy, albo Austryę. Wrogie dla Niemców usposobienie wzmaga się w Rosyi coraz bardziej. Opowiadają w Warszawie, że generał-gubernator Hurko po obiedzie, jaki dawał dla oficerów warszawskiego okręgu wojskowego, powiedział do nich: Przyjdzie może wkrótce chwila, w której będziemy mogli zmierzyć się z największym naszym wrogiem! Słowa te pomnażają w Królestwie wieści o wojnie, powstałe wskutek wzmacniania załóg nad zachodnią granicą rosyjską.

N. W. Tagblatt pisze: „Gabinet Taaffego, jak się dowiadujemy, w obecnym swym składzie stanie przed Izbą, zbierającą się d. 5 maja, ponieważ skompletowanie ministerstwa handlu na razie nie jest zamierzone. Pogłoski, które donoszą o bliskiej przemianie prowizorycznego kierownictwa naszego ministerstwa handlu na stan trwały, nie odpowiadają usposobieniu, panującemu w sferach rozstrzygających. Obsadzenie wakującego ministerstwa handlu nie nastąpi póty, póki projekta ugodowe, a przynajmniej ważniejsze z nich nie przejdą przez komisyę. P. Pusswald będzie zatem jako kierownik ministerstwa handlu prowadził akcyę ugodową w jej pierwszem parlamentarnem stadyum i zdaje się, że przed latem żadna nowa osobistość nie zasiędzie w gmachu ministerstwa handlu.“

W Petersburgu zrobiło pewne wrażenie powołanie radcy tajnego Wyszniegradzkiego do rady stanu. Domyślają się, iż otrzyma on wkrótce wyższe stanowisko, przyczem zwracają uwagę na pogłoski o rychłej zmianie w naczelnym zarządzie ministerstwa skarbu. W kołach petersburskich opowiadają, iż dotychczasowy minister skarbu Bunge, po ogłoszeniu pamfletu przeciw niemu skierowanego, ma zamiar w najbliższym czasie podać się do dymisyi.

O zjeździe dyplomatycznym w Liwadyi *Now. Wremia* pisze co następuje: „W otrzymanych podczas świąt dziennikach zagranicznych nie małośmy znaleźli artykułów naczelnych i uwag, poświęconych „dyplomatycznemu zjazdowi“ w Liwadyi. Z nieznacznym wyjątkiem w tych artykułach i spostrzeżeniach przeprowadzaną jest myśl, że Rosya zamierza coś bardzo ważnego. Jedne dzienniki twierdziły, że chodzi tu o wolne przejście wojsk rosyjskich przez Rumunię dla zbrojnej okupacyi Rumelii wschodniej i Bulgaryi; inne przypuszczały, że idzie o całkowitą zmianę frontu ze strony Rosyi wobec kwestyi greckiej. Najszerzej rozprawiała prasa zagraniczna o tym ostatnim punkcie. Nawet znany komunikat *Journal de St. Petersb.*, że wszystkie mocarstwa, a więc i Rosya, przychylają się do propozycyi lorda Roseberry'ego, nie zdołał rozproszyć podejrzeń tej prasy. Teraz gazety, co z taką gorliwością usiłowały opinię publiczną zachodu usposobić przeciw Rosyi, robią zapewne również kwaśną minę, jak i te, które przepowiadały, że starcie grecko-tureckie najkonieczniej wojna zakończyć powinna. W ogóle przed świętami i w czasie świąt przypisywane Rosyi zamiary wywoływały wiele rozpraw. Krążyły nawet pogłoski zatrważające; powiadano o możliwości nietylko poważnego starcia się, ale niemal wojny europejskiej. Z tego powodu korespondent paryski wiedeńskiej *Pol. Corr.* telegrafował, że miejscowe koła dyplomatyczne wcale nie podzielają obaw, które wzbudził zjazd liwadyjski dyplomatów, i nie wierzą w pogłoski, jakoby Rosya miała zwrócić się na drogę polityki wojennej.

Z Liwadyi nadchodzą wiadomości o nader sympatycznem przyjęciu, jakiego Edhem pasza doznał na dworze rosyjskim. Rosyi chodzi dziś o to, ażeby dowieść Turcyi, że między Petersburgiem i Atenami nie było tajnego porozumienia. Podczas akcyi dyplomatycznej w Atenach poseł rosyjski nie przyłączył się wcale do usiłowań posła francuskiego, lecz wbrew oczekiwaniom rządu greckiego postępował zgodnie z reprezentantami innych mocarstw. To zachowanie się Rosyi zyskało jej gorące pochwały ze strony urzędowej prasy niemieckiej, a w Konstantynopolu musiało także sprawić korzystne wrażenie. Zdaje się, że Rosya, której zależało przedewszystkiem na uśpieniu czujności Wysokiej Porty i przekonaniu jej o swej przyjaźni, dopięła w zupełności tego celu. Trudno dziś z całą dokładnością oznaczyć, jakie następstwa wynikną z tego zbliżenia się Rosyi do Turcyi. W pierwszym rzędzie wywrze ono wpływ na stanowisko ks. Aleksandra, który, zdaniem prasy rosyjskiej, powinien być ukaranym za swą zuchwałość i nieposłuszeństwo. Gdyby Rosya przyjęła na siebie obowiązek karcenia lenników Porty za zezwoleniem sułtana, Europa byłaby świadkiem jednego z najoryginalniejszych zjawisk w dziejach nowożytnych.

Nowoje Wremia zamieściło korespondencyę z Łodzi, która twierdzi, iż miasto to pozostaje w ręku Niemców, i że przyłączenie jego wraz z okolicami przemysłowemi do wielkiego *Vaterland'u* winno tylko według pogłosek krążących przybrać ostateczną formę: *Beati posidentes*. Kraj ten ma wynagrodzić Niemcy za szkody, jakie obecnie ponoszą zamiast spodziewanych niegdyś korzyści z przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii do Rzeszy niemieckiej. Autor korespondencyi wierzy w to mocno, że pogłoski takie nie są wcale bezzasadnemi.

P. Delyannis odpowiedział przedwczoraj na ultimatum. Odpowiedź ta nie zawiera żadnych nowych przyrzeczeń i jest tylko powtórzeniem telegraficznej noty, przesłanej rządowi francuskiemu, w której Grecya zobowiązała się do rozbrojenia armii bez oznaczenia terminu. Gabinet ateński usiłuje widocznie przekonać Europę, że nie ultimatum lecz tylko depesza Freycineta wpłynęła na jego postępowanie. Francya przyrzekła Grecyi wystąpić w stosownej porze w obronie jej praw, podczas gdy ultimatum nie zawiera żadnych obietnic. W Atenach panuje przekonanie, że Francya oceni umiarkowanie rządu greckiego i że wyjedna u innych mocarstw rozszerzenie granic greckich.

Dzienniki francuskie niezmiernie są zadowolnione z przebiegu sprawy greckiej. *Republ. Fran.* tak się o tem wyraża: „Grecya dała dowód rozsądku i zyska sobie przez to szacunek Europy i uznanie historyi. Na wezwanie Francyi, które było równie serdecznem i przyjaznem, jak niesłusznemi i przykremi były groźby ks. Bismarka i jego popleczników, odpowiedziała Grecya, że nie zakłóci spokoju na Wschodzie. Pogróżki Niemiec i tych państw, które odbierają wskazówki z Berlina, podniecały tylko patryotyczne uczucia narodu greckiego, który reprezentuje na Wschodzie ideę postępu i wolności. Życzliwe słowa Francyi dokazały tego, czegoby przemoc dokonała jedynie na gruzach oblanych krwią. Z takiego wyniku możemy się głośno cieszyć. Jeżeli jednak Europa zatwierdziła zmiany wywołane przez rewolucyę rumelijską, to powinna odpowiedzieć dziś rządowi greckiemu tak, jak on na to zasłużył, a nie poprzestać jedynie na odwołaniu floty. Mocarstwa popełniłyby wielki błąd, gdyby się nie dały wzruszyć uległością Grecyi. Bułgarzy, którzy zdeptali traktaty, osiągnęli wszystko, co zamierzali. Grecy uszanowali traktaty; czyż można pozwolić, ażeby nic przez to nie osiągnęli? W cóżby się zamieniło poczucie sprawiedliwości na Wschodzie, gdyby się te młode i pełne zapału ludy przekonały, że tylko siła i zuchwałość przynosi korzyści?“

Mowa, którą lord Hartington wypowiedział Rawtenstall, przekonała stronnictwo rządowe, że o pogodzeniu naczelnika umiarkowanych liberałów z Gladstonem nie może być mowy, Hartiugton oświadczył stanowczo. że będzie walczyć w Izbie przeciw wszystkim projektom Gladstone'a i że drobne modyfikacye tych projektów nie zmienią jego poglądów. Wyborcy lorda Hartingtona nie przyjęli jego mowy bardzo przychylnie. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której wyrażono nadzieję, iż rozprawy nad projektami rządu doprowadzą w końcu do pożądanego rezultatu i zapewnią zarówno Anglii jak i Irlandyi spokój i pomyślność. Lord Hartington nie był wcale zadowolonym z tej rezolucyi i nie taił bynajmniej, iż wydała mu się ona zbyt bladą i niewyraźną. Dzienniki rządowe donoszą z radością o przebiegu zgromadzenia w Rawtenstall i ubolewają jedynie nad tem, iż nikt nie przedłożył zgromadzeniu drugiej rezolucyi, wyrażającej zaufanie do Gladstone'a, nie wątpią one bowiem, iż w takim razie zgromadzenie zakończyłoby się tryumfem rządu.

Dzisiaj miało się rozpocząć w Stanach Zjednoczonych powszechne bezrobocie. Na czele agitacyi stoi związek Rycerzy pracy. Wielki mistrz tego związku wydał do robotników amerykańskich odezwę, w której między innemi mówi: „Nie walczymy z kapitałem, lecz tylko z monopolem własności. Potęga królów już nie istnieje; potęga bogactwa wkrótce przestanie istnieć. Dzisiaj należy rozstrzygnąć, czy człowiek powinien panować nad światem, czy też nieuczciwie nabyty pieniądz.“ Rycerze pracy postanowili nie wznieeać żadnych rozruchów i poprzestać na zawieszeniu robót. Rozporządzają oni obecnie całym milionem dolarów i mają nadzieję, że kwota ta wystarczy im na wspomaganie robotników podczas bezrobocia.

Między Watykanem i rządem chińskim toczą się od dłuższego czasu układy celem nawiązania stałych dyplomatycznych stosunków. Watykan chce mieć stałego reprezentanta w Pekinie i stara się nakłonić Chiny do utrzymywania poselstwa w Rzymie. Anglia popiera usiłowania kuryi rzymskiej, zależy jej bowiem na odebraniu Francyi wyłącznej opieki nad ludnością katolicką w Chinach. Obecnie doszło już do porozumienia między Rzymem i Chinami, a papieski sekretaryat stanu wysłał do Paryża notę, w której zapewniono rząd francuski, iż papież nie chce osłabiać wpływów Francyi na wschodzie, że jednak ma przedewszystkiem interes kościoła na względzie. Posłem Watykanu w Pekinie zostanie prawdopodobnie biskup Aliardi.

Kronika.

Kraków, 1 maja

JE. pan minister skarbu dr. Dunajewski, dziś rano pospiesznym pociągiem odjechał do Wiednia.

Wywłaszczenie gruntu pod budowę schroniska ks. Lubomirskiego w pasie fortyfikacyjnym, znajdującym się za rogatką rakowicką, odbędzie się w tych dniach. Grunt ten odstąpiła władza wojskowa na urzeczywistnienie fundacyi rzeczonej z warunkiem, że otrzyma za niego wynagrodzenie w innej stronie terytoryum. Ostatecznem następstwem zamiany tej będzie posunięcie wału fortyfikacyjnego poza cmentarz krakowski.

Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, które odbędzie się we środę o godzinie 6 popoł. w sali Akademii umiejętności, dr. Pieniążek będzie miał wykład dawniej już zapowiedziany, zaś dr. Cybulski będzie mówić o wpływie rozmaitych pozycyi ciała zwierzęcego na krążenie krwi.

Od ks. Gwardyana OO. Reformatów otrzymujemy następujące pismo:

Z wielkiem zdumieniem przeczytałem w *Nowej Reformie* z dn. 22 kwietnia (nr. 92) następującą wiadomość, zamieszczoną w Kronice: „Służąca w trzecim domu wróciwszy z kazania w kościele OO. Reformatów, opowiadała z niekłamanem przerażeniem, że kaznodzieja zapowiedział z ambony koniec świata, mający nastąpić w tych dniach w ciągu wielkiego tygodnia. Dodała zresztą, że ludzie powszechnie o tem mówią. Staraliśmy się sprawdzić ten ostatni szczegół i zapytując różnych ludzi warstw niewykształconych, przekonaliśmy się niestety, że szczegół ten jest całkiem prawdziwy.“ Jako przełożony Zgromadzenia OO. Reformatów zmuszony jestem oświadczyć publicznie, iż żaden z naszych członków nic podobnego na kazaniu nie mówił i powiedzieć nie mógł, i wyrazić tylko zdumienie, skąd podobnej wiadomości zasięgnąć mogła redakcya *Nowej Reformy*.

Ks. Melchior Kruczyński,
Gwardyan OO. Reformatów.

Na pismo to odpowiadamy, że w artykule „Przestroga“ myśmy nie twierdzili kategoryeznie, że z ambony głoszono koniec swiata, ale pisaliśmy, że między ludem krążą opowiadania o tem, iż to z ambony głoszono, a dodali — że może zachodzić wypadek niezrozumienia słów kaznodziei. Celem przestrogi naszej było zwrócenie uwagi na konieczność uspokojenia ludu, wieściami temi zatrwożonego i cel ten osiągnęliśmy, ponieważ wiemy, że w kilku kościołach to zrobiono, między innemi i w kościele N. P. Maryi, gdzie ks. kanonik Bober wystąpił w duchu uspakajającym.

Z Tow. Dobroczynności. Z kwesty, zbieranej w piątek i sobotę Wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich (w katerze na Wawelu, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka) na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, wpłynęła kwota 347 złr. 18½ ct. W porównaniu z poprzedniemi latami kwota jest o połowę mniejszą; lecz uwzględniając ciągłe składki na różne instytucye dobroczynne, a zwłaszcza na licznych wygnańców z Prus, od pół roku z górą zbierane, i olbrzymią klęskę pożaru, która na kilka dni przedtem dotknęła nieszczęśliwe miasto Stryj, ofiarność dobroczynnych mieszkańców Krakowa słusznie w tamtą stronę skierowała, musimy z najwyższem uznaniem podnieść pamięć o naszych biedakach, których 220 znajduje przytułek i utrzymanie. W imieniu zatem starców, kalek i sierot, pod opieką krakowskiego Towarzystwa zostających, tak Szanownym Damom, które podług wskazówek nieobecnej prezesowej JW. hr. Potockiej zajmowały się zbieraniem kwesty, jak i tym osobom, które choćby najmniejszym datkiem przyszły z pomocą funduszom Tow. Dobroczynności, uważam za obowiązek złożyć serdeczne „Bóg zapłać.“

Dr. Wł. Ściborowski, prezes.

Przerwana pielgrzymka. W okolicach Podgórza uwijał się po domach pobożny pielgrzym, ozdobiony na szyi wielkim krzyżem kruszcowym i innemi oznakami tego powołania; zbierał on datki na podróż do Jerozolimy i przy tej sposobności popełnił kradzież, wskutek czego został przez straż bezpieczeństwa przytrzymany. Jest to włościanin z powiatu borysowskiego w gubernii mińskiej, któremu policya prawdopodobnie ułatwi powrót do domu.

Alarm ogniowy. Wczoraj, w piątek, po godzinie 9 wieczór, w realności OO. Karmelitów l. 21 przy ulicy Karmelickiej, wybuchł z śmietnika ogień i pochłonął w tymże śmietniku dość znaczną nagromadzoną ilość słomy. Załogę wojskową zostającą w koszarach Franciszka Józefa natychmiast zaalarmowano i taż przybyła na miejsce wypadku, gdzie już jednak ogień przez stróża domu prawie był przytłumiony. Przyczyną tego wypadku według wszelkiego prawdopodobieństwa być miało wyrzucenie popiołu, w którym się znajdowały żarzące węgle.

Co to znaczy? Dowiadujemy się z pewnego źródła, że przedsiębiorstwo tutejszego teatru nabyło prawo przedstawiania „Barona cygańskiego“, operetki Strausa. Przyzwyczajeni do niespodzianek teatralnych w Krakowie, które prędzej robią dyrektorów teatru, niż zamachy stanu samowładców, przypuszczamy, iż przedsiębiorstwo zamierza nas uraczyć na jesień operetką własnego rekrutowania, co przy niedobranym komplecie dramatycznym byłoby zapowiedzią unicestwienia mało rozwiniętej komedyi. Czekamy zaprzeczenia faktu lub wyjaśnienia.

W niedzielę odbędzie się drugie przedstawienie komedyi Asnyka „Bracia Lerche“; odbyta wczoraj wobec autora i zaproszonych osób generalna próba, wykazując niezmiernie interesującą treść tej sztuki, pozwoliła zarazem ocenić, że odtworzenie wielu ról przez artystów naszej sceny będzie pochwały godnem. Wobec wielkiego zainteresowania się szerokich kół publiczności tym utworem, niedzielne przedstawienie tej sztuki będzie pożądanem dla wielu, którzy dziś już pozamawiali bilety na jutrzejsze przedstawienie.

W skutek własnej nieostrożności spadła dnia dzisiejszego, Ryfka Bleder kucharka, z drabiny, po której wychodziła do kurnika, na podwórzu realności pod Nr. 9 przy ulicy Senackiej i ciężko się potłukła — a następnie w półtory godziny życie zakończyła.

Na Błoniach jutro od godziny 4 popołudniu grać będzie orkiestra 20 pułku, — ze zmierzchem zaś p. Mądrzykowski spali ognie sztuczne, z których połowę czystego dochodu przeznacza na pogorzelców Stryja i Liska.

Zabłąkane dziecko. Podczas Rękawki zabłąkał się chłopak 3—4 letni, po miejsku porządnie ubrany, aż do Borku Falęckiego, godzinę drogi od Podgórza; znajduje się u dzierżawcy myta.

Zapiski policyjne. W policyi znajduje się szpilka srebrna z polskim orłem i francuskim napisem. Właściciel może ją odebrać w biurze policyi.

Slub. We czwartek 29 bm. w Kielcach w Król. Polskiem, pobłogosławił biskup Karliński związek małżeński znanego artysty malarza p. Jana Styki z panną Lucyną Olgiati. Nowożeńcom w dniu zaślubin nadesłano liczne telegramy gratulacyjne.

Do redakcyi *Kuryera lwowskiego* wszedł z dniem dzisiejszym w miejsce p. Z. Frylinga p. Bolesław Czerwieński.

Lwów, 30 kwietnia. Album, które wydaje lwowskie Koło lit.-art. na korzyść pogorzelców stryjskich, będzie należeć niezawodnie do najlepiej udatnych publikacyj tego rodzaju. Mimo bardzo krótkiego terminu, prawie wszyscy pierwszorzędni pisarze polscy nadesłali swe prace prócz tego wielka ilość ukrytych talentów przysłało swoje utwory i to szczególnie w formie rymowanej. Komitet redakcyjny znachodzi się w niemałym kłopocie wobec ogromnego materyału — chcąc bowiem wydać jednodniówkę jak najtaniej, nie jest w możności wszystkiego drukować, zwłaszcza w albumie znachodzić się będzie przeszło 40 rycin. Temu przypisać należy, że niejedna nawet cenna praca, nie zostanie umieszczoną. Dość przytoczyć, że blisko 300 autorów pospieszyło ze współpracownictwem. Z prawdziwą przykrością dowiedzieliśmy się o różnych analogicznych projektach, które bynajmniej nie mogą się przyczynić do osiągnięcia zamierzonego celu, tj. do zdobycia jak największej korzyści dla pogorzelców, lecz przeciwnie bałamucąc ogół, mogą doprowadzić do tego, że każde wydawnictwo osobno poniósłszy wydatki znaczniejsze, nie wykaże znaczniejszego zysku, a może narazić się jeszcze na straty. Koło literackie lwowskie pierwsze wzięło inicyatywę, należy mu więc zostawić możność doprowadzenia rzeczy do celu.

Znowu konfiskata. Wczorajszy pierwszy nakład *Dziennika Polskiego* uległ konfiskacie.

Znowu pożar. W Krukienicach powstał dnia 30 z. m. wielki pożar, który zniszczył trzydzieści domów, bożnicę i szkołę żydowską. Ratunek był nienajgorszy. Przy pożarze słyszeć się dały utyskiwania na liche sikawki, prawie do podlewania ogrodów zdolne, a nie do gaszenia pożarów. Podobnych ogrodowych, na kilka lat zaledwie trwałych sikaweczek dostać można za pośrednictwem pewnego Towarzystwa, którego niektórzy urzędnicy wchodząc w konszachty z fabrykantami lichych i nieużytecznych rekwizytów ogniowych, gminom takie sikaweczki za pewnem wynagrodzeniem zalecają.

W Jankowicach powiat Jarosławski, spłonęły dn. 29 z. m. zabudowania dworskie.

Morderstwo. W piątek 30 z. m. wyciągnięto ze studni ogrodowej, przy ulicy Sadownickiej we Lwowie, utopioną dziewczynkę, około 10 miesięcy liczącą. Skonstatowano, że w tym dniu około godz. 5 widziano z tem dziecięciem jakąś kobietę w szamowej sukni z falbaną i w białej chuście na głowie. Policya miejscowa energicznie poszukuje za sprawczynią morderstwa.

Zmarli. Józef Faustyn Cengler, artysta rzeźbiarz, zmarł w Krakowie w 58 roku życia.

Zofia z Reidów Schmidtowa, zmarła w Krzeszowicach dnia 30 kwietnia br. Obchód pogrzebowy odbędzie się dnia 2 maja br. o godzinie 5 popołudniu

Urząd pocztowy w Barwinku — w powiecie krośnieńskim — który miał być otwarty dnia 1 maja, z powodu niespodziewanych przeszkód będzie otwarty dopiero dn. 1 czerwca, jak o tem donosi dyrekcya poczt i telegrafów.

W powrocie od Pasteura z kuracyi, jak się dowiaduje *Kuryer Poranny*, zmarła w Włocławku jedna z kobiet, należąca do dziewięciu osób z gubernii Włodzimierskiej, wracających z Paryża, a pokąsanych przed paroma tygodniami przez wściekłego wilka. Objawy strasznej choroby wystąpiły u zmarłej, zanim jeszcze przejechała granicę, nie można więc było udawać się z nią w dalszą drogę, lecz zostawiono ją we Włocławku w miejscowym szpitalu, reszta zaś pokąsanych podążyła do rodzinnego miejsca. Chora była do ostatniej chwili przytomna i względem otaczających ją osób zachowywała się zupełnie spokojnie, a prosiła tylko, aby jej nie męczyć pytaniami. Według opowiadania lekarza towarzyszącego pokąsanym, stosował do nich Pasteur przy szczepieniu wyjątkowo silne dozy jadu.

Projekt ustawy przeciw fałszowaniu pokarmów przygotowuje się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu; z ustawą złączone zostaną przepisy, odnoszące się do zaprowadzenia urzędów zdrowia, które mają czuwać nad ochroną pokarmów przed fałszowaniem.

Dwie mapy znaczenia aktualnego wydane zostały przez słynny zakład kartograficzny Artarii w Wiedniu. Pierwsza z nich przedstawia zachodnią Rosyę i kraje pograniczne aż do Budapesztu i Wiednia a mianowicie Królestwo Polskie i gubernie sąsiednie do Dniepru z Kijowem, Wilnem, Mińskiem litewskim i Smoleńskiem, dalej Galicyę, Węgry, Morawy, W. ks. Poznańskie, a wreszcie Prusy zachodnie i wschodnie. Mapa odznacza się obfitością szczegółów, dokładnem oznaczeniem drobniejszych nawet miejscowości, a zwłaszcza uwydatnieniem wszelkich arteryj komunikacyjnych. Druga mapa przedstawia sieć kolei rosyjskich nietylko zbudowanych, ale także budujących się i projektowanych.

Telefony Ochorowicza. Najwyższa nagroda na wystawie elektrycznej w Petersburgu, a mianowicie medal Towarzystwa technicznego z dyplomem, jak donoszą *Kur. Warszaw.*, przyznaną została panu Ochorowiczowi za wynaleziony przez niego udoskonalony telefon. W dyplomie powiedziano, że medal przyznaje się [illegible] tnie wykonaną kombinacyę techniczną głównych części składowych telefonu, pozwalającą nietylko na małe lecz i na wielkie odległości przenosić mowę zupełnie wyraźnie, jasno i głośno (bez mikrofonu) bez względu na silny szum indukcyjny“. Telefony Ochorowicza wystawiło w Petersburgu warszawskie biuro elektro-techniczne Abakanowicza i współki.

Swoboda prasy w Chinach. Dziennik wychodzący w Pekinie ogłasza dekret cesarza Kuang-Su, którym literata Wong-tzi, skazanego na ćwiartowanie za to, że w dziele swem historycznem ośmielił się dotknąć osób zmarłych wiekopomnych władców państwa niebieskiego — ułaskawia, skazując jedynie na ścięcie. Dzieci zaś tego zbrodniarza stanu dopiero w zimie mają ponieść karę śmierci.

Prezent księcia bułgarskiego. Księżniczka Beatrice Battenberg obchodziła niedawno 29 rocznicę swoich urodzin i otrzymała od swojego szwagra, księcia Aleksandra bułgarskiego oryginalny upominek, składający się z garnituru na biurko, sporządzonego bardzo misternie z kul pozbieranych na pobojowisku. Zebrane kule wysłał książe do Paryża, gdzie z wykwintnym smakiem sporządzono wspaniałą zastawę na biurko; metalem spajającym pojedyncze kule jest srebro.

Awans majowy w armii. Cesarz mianował w kawaleryi rotmistrzami I kl.: Gotfr. Suchanę, R. Delenę i J. Fischera; rotm. II. kl.: K. Ohlędowskiego, H. Kulmera, J. Souczeka, E. Keeberga, S. Dulla, i k. Preu; por.; K. Vogelsanga, K. Galanthę, K. Świstelnickiego, W. Jescheka, M. Baillon, Wł. Pokiziaka, Eug. Puchalskiego; w art. kap. I kl.: Wil. Młynarskiego: II kl.: S. Marszałkiewicza; por.: K. Wi[illegible] i J. Zakońskiego; podpor.: Jul. Kuźmińaki[illegible]; korp. san. por. Wiktora Urbanowskiego; w st[illegible] wojsk. rotmistrzem II kl. Wal. Małeckiego; w rez. piech. porucznikiem M. Wohlfelda; w kaw. por. T. Kossaka, podpor. Fr. Ehrenburga; por. gud. Rob. Ruzierkę i Leop. Wozelkę; lek. pułk. I. kl. Al. Wysockiego i H. Kowalskiego; zarządcami magazynów Ig. Teodorowicza i Pankr. Guzawskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 2 maja: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach, A. Asnyka.

Wyciąg z urzędowej części nr. 98 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 1032: realność l. k. 25 w Bednanie, termin 21 lipca o godz. 10 rano, cena 250 złr. — Sąd pow. w Leżajsku, l. o. s. 1082: realność l. 88 w Dembiu, termin 28 maja, 9 lipca i 13 sierpnia o godz. 10 rano, cena 900 złr.

Dla pogorzelców.

Na dochód pogorzelców miasta Stryja danem będzie w nadwornej operze wiedeńskiej przedstawienie, w którem wezmą także udział artyści teatru nadwornego. Program składać się będzie z jednej komedyi, z jednego aktu opery i z jednego rodzajowego obrazu.

Cesarz ofiarował powtórnie 5000 złr. na pogorzelców stryjskich.

Baron M. Hirsch z Paryża przesłał na ręce namiestnika Zaleskiego przekaz na 100.000 franków dla ofiar pogorzeli stryjskiej.

Hrabina Konstancya Stadnicka, przebywająca obecnie w Dreznie, zajęła się gorliwie zbieraniem tamże składek pieniężnych. Wczoraj właśnie nadesłała na ręce pani namiestnikowej Zaleskiej uzbieraną kwotę 111 złr. 6 ct., a oprócz tego 142 sztuk bielizny i odzieży dla ofiar katastrofy.

Rada generalna banku austro-węgierskiego dała na pogorzelców stryjskich 1000 złr.

W Administracyi *Nowej Reformy* złożyli na pogorzelców: Władzio i Staś 3 złr., pani Rotkirch 10 złr., Karol Bajkowski 5 złr., Weteran Napoleoński 5 złr., M. P. 5 złr., Hugo i Alfred bracia John 30 złr., uczennica 3 klasy św. Scholastyki 3 złr. 70 ct.

Z trzechdniowego objazdu w Krakowie zebrano 18 furgonów odzieży, którą w dwóch wielkich wagonach odesłano na miejsce nieszczęścia. Ze składek centowych do puszki zebrano przeszło 300 złr.

Towarzystwo imienia Kościuszki.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, uchwalił na dniu 5 stycznia 1886 rozpisać konkurs na napisanie Żywota Tadeusza Kościuszki pod następującemi warunkami:

I. Dziełko, które będzie odznaczone nagrodą, ma mieć za przedmiot „Żywot Tadeusza Kościuszki“.

Treść ma być prozą popularnie zestawiona, forma i język przystępny, gdyż dziełko jest przeznaczone dla ludu i młodzieży, objętości 4 do 7 arkuszy druku in octavo. W treści dziełka ma się znachodzić: młodość bohatera, szczegóły tyczące się szkoły kadetów, w której się kształcił, pobyt jego w Ameryce, udział w walkach o niepodległość pomienionej części świata, powrót do Europy, powstanie, zachowanie się i współudział ludu, więzienie Kościuszki, pobyt jego w Szwajcaryi, szczegóły tyczące się jego cnót i charakteru, śmierć, sypanie mogiły pod Krakowem, pomniki na cześć Kościuszki, a w końcu pożądanem by było zakończenie dziełka kilkoma strofkami wierszem.

II. Czas do napisania dziełka ustanawia się do dnia 31 grudnia 1886.

III. Dziełko, uwieńczone pierwszą nagrodą, To-

warzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki wyda drukiem własnym nakładem.

IV. Autor dzieła uwieńczonego pierwszą nagrodą, odstępuje wszelkie prawa własności literackiej Towarzystwu, nie roszcząc sobie żadnej pretensyi z tego tytułu do Towarzystwa.

V. Nagrody zostają ustanowione dwie w wysokości 150 złr. pierwsza i 50 złr. druga.

VI. Do ocenienia prac konkursowych zaproszoną została komisya, w skład której wchodzą oprócz przewodniczącego Towarzystwa pp. Michał Bałucki, prof. dr. August Sokołowski, ks. prof. dr. Stanisław Spiss i Jan Zacharyasiewicz.

VII. Prace nadesłać należy w kopercie zapieczętowanej pod godłem do biura Towarzystwa (ul. Gołębia, l. 3, I piętro, u p. sekr. Stefczyka), gdzie również bliższe objaśnienia względem konkursu mogą być udzielane.

Prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego konkursu.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w miesiącu maju. Członkom, zalegającym z wkładkami przypominamy, że składać je można u p. Stefczyka, sekretarza Rady powiatowej, albo u p. Kłosowskiego, kasyera Magistratu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na francuski język** przełożono dwie powieści J. I. Kraszewskiego: *Sur la Sprée* (Nad brzegiem Sprei) pojawiło się w tłumaczeniu A. H., *Sans coeur* (Bez serca) wyszło z przedmową znanego pisarza Ludwika Ulbach. *Revue universelle internationale*, miesięcznik wychodzący w Paryżu pod red. Jul. Lermina i Wład. Mickiewicza, podaje w zeszycie z 16 kwietnia tłumaczenie nowelli J. Zacharyasiewicza: *Le Télégramme inachevé* (Niedokończony telegram).

— Kongres oryentalistów w Wiedniu, siódmy z rzędu w Europie odbędzie się 27 września br. Protektorem jest arcyksiążę Rajner; komitet wykonawczy tworzą: radca dworu Kremer i czterech profesorów uniwersytetu wiedeńskiego. Poprzedni kongres odbył się w Lejdzie i liczył 200 uczestników. W Wiedniu spodziewają się jeszcze liczniejszego udziału. Przybyć ma słynny uczony indyjski, prof. Bhandârkar. Kongres podzieli się na sześć sekcyi: aryjską, semicką, azyatycką, egipską, afrykańską i archeologiczną. Obrady będą trwały sześć dni. W salach uniwersytetu urządzoną będzie wystawa. O ile dotąd wiadomo, komitet ma wysłać zaproszenia do 24 polskich uczonych. Bilet uczestnictwa kosztuje 7 złr.

— Stary mistrz Verdi należy do tych nielicznych kompozytorów, którzy pracują dla sztuki, lekceważąc sobie wszelkie reklamy i tym podobne środki, przyspieszające rozgłos autorów. Wyszła obecnie w Paryżu u Calmana Lévy'ego krótka biografia Verdi'ego, napisana przez Artura Pougin, która zwłaszcza o utworzeniu twórcy „Trubadura". Między innemi przytacza p. Pougin list Verdi'ego, napisany w r. 1871 przed premierą „Aidy" do słynnego krytyka włoskiego, Filipa Filippi. Krytyk ten udał się, jak wiadomo, rozmyślnie do Kairo, gdzie wystawiono „Aidę" po raz pierwszy, aby osobiście zobaczyć nowe dzieło mistrza. Verdi, dowiedziawszy się o tem, wystosował do Filippi'ego następujący list: „Jedziesz pan do Kairo? Największa to reklama dla mojego dzieła. Lecz mnie się zdaje, że sztuka przestała być sztuką, od czasu, kiedy oddała się pod opiekę reklamy. Stała się ona rzemiosłem, jakąś rozrywką w rodzaju polowania np., czemś, co tylko zaciekawia. Gdy pomyślę, co się obecnie robi ze sztuką, napada mnie obrzydzenie, wstręt. Dawniej tworzono dla samej rzeczy, a dziś prawie tylko dla rozgłosu i zarobku. Cóż to ludzi wprawia każde nowe dzieło w ruch? Dziennikarze, dyrektorowie, profesorowie, krytycy itd. biegają, krzątają się, aby wystawić gmach reklamy. Smutne, bardzo smutne."

— Tenor lwowianin p. Edward Darewski z powodzeniem śpiewał na własnym koncercie w Wiedniu.

Nowe książki. (Gospodarstwo i ekonomia):

— Ćwierciakiewicz Lucyna: 365 obiadów za pięć złotych. Wydanie czternaste. Warszawa, 1886.

— Godlewski Emil dr.: Szkoły rolnicze w Niemczech. Sprawozdanie z podróży naukowej. Warszawa, 1886.

— Godzień Karol, kierownik kr. szkoły roln. w Jagielnicy: Gospodarstwo w chacie wiejskiej. Wyd. 2. Rzeszów, 1886.

— Hiernaux Leon: Organizacya kredytu dla pracy. Dzieło uwieńczone na konkursie T. Pereiry w sprawie zwalczenia pauperyzmu. Część I. Warszawa, 1886. (Tłum. z franc.).

— Naquet Alfr. prof.: Religia, własność i rodzina. (Z franc.) Paryż, 1886.

— Szaniawski Z. A.: O niektórych własnościach zboża. Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Wypowiedzenie taryfy związkowej z Rumunią. Wstępne rokowania pełnomocników austro-węgierskich w Bukareszcie wprawdzie się już rozpoczęły, ale czy doprowadzą do jakiego rezultatu, to bardzo rzecz niepewna. Dotychczasowy traktat kończy się z końcem maja. Na wypadek, gdyby rokowania nie zostały ukończone przed terminem, co więcej niż prawdopodobne, musi nastąpić inne niż dotąd oclenie towarów po obu stronach granicy, co się może równać prawie zerwaniu wzajemnej wymiany handlowej. Wobec tej ewentualności byłoby wielką krzywdą dla Austro-Węgier, gdyby towary innych państw, z któremi Rumunię wiążą jeszcze dawne traktaty, przechodziły przez Austro-Węgry pod korzystniejszymi warunkami na podstawie ulg taryfowych, obowiązujących wzajemnie koleje związkowe. Dlatego polecił oba rządy w monarchii kolejom żelaznym, aby na wszelki wypadek wypowiedziały od 1 maja swoje taryfy związkowe z kolejami rumuńskiemi, przy czem mają zarazem oświadczyć swoją gotowość do natychmiastowego cofnięcia tego wypowiedzenia, jeżeli się uda przez wczesne układy zapobiedz zerwaniu stosunków handlowych z Rumunią. Tak donoszą półurzędowe dzienniki wiedeńskie, a *Pol. Corr.* donosząc o tem, wypowiada nadzieję, że może nie przyjdzie do wykonania tego polecenia o zerwaniu umów taryfowych. Na wszelki wypadek polecenie to świadczy o poważnym nastroju stosunków i o postanowieniu obu rządów do użycia wszelkich środków, mogących wywrzeć wpływ na rząd rumuński.

Oględziny nierogacizny. Namiestnictwo ogłasza w części urzędowej *Gaz. Lw.* następujące obwieszczenie:

Ponieważ w ostatnich czasach stwierdzoną została kilkakrotnie w Wiedniu i Pradze zaraza pyskowa i raciczowa w stadach świń, pochodzących z targowicy bialskiej i tych, które ładowano były w stacyach kolejowych w Rzeszowie i w Sędziszowie, co niewątpliwie wskazuje, iż w okolicach pomienionych miejscowości, znajdują się tajone ogniska tej zarazy, przeto w celu wyśledzenia ogniska tej zarazy i skutecznego jej stłumienia w samym zarodku, oraz powstrzymania szerzenia się zarazy pyskowej i raciczowej i niedopuszczenia zawleczenia jej do innych krajów, zarządza się aż do odwołania co następuje:

1. Trzoda chlewna przed ładowaniem do wagonów w stacyach kolei Karola Ludwika, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów, Ropczyce, Dembica, Czarna i Tarnów, oraz na stacyi kolei północnej cesarza Ferdynanda w Oświęcimie, poddaną będzie oględzinom przez ustanowionych na tych stacyach oglądaczy.

2. Skoro oględziny wykażą, iż jedna sztuka jest chorą lub podejrzaną o zarazę pyskową i raciczową, lub gdy trzoda chlewna nie jest zaopatrzoną w paszport należycie wystawiony, natenczas całe stado nie będzie przypuszczone do transportu, a oglądacz obowiązany jest niezwłocznie donieść o tem, co za stado, politycznej władzy powiatowej.

3. Jako taksę za oględziny trzody chlewnej ustanawia się: Za trzodę świń do 50 sztuk 1 złr. Za każdą dalszą sztukę od 50 pół centa od sztuki, oraz zwrot kosztów podróży oglądacza. Powyższa należytość wpłaconą będzie przez strony do kasy kolejowej na rzecz oglądacza w sposób przepisany rozporządzeniem ministeryalnem dnia 19 lipca 1880 roku, l. 36663.

4. Nadto przypomina się, iż odnośnie do tut. rozporządzenia z dn. 15 maja 1883 r. l. 25818, trzoda chlewna, przyprowadzona na targi, jarmarki i wystawy, oraz pędzona przez większe przestrzenie kraju, lub transportowana kolejami żelaznemi, opatrzoną być musi w paszporty wydane przez zwierzchności gminnej (obszaru dworskiego) w sposób wskazany w § 8 ogólnej ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych z 1880 r. Dz. p. p. nr. 35 i 36.

5. Stada świń pędzone oględzić ma w drodze najmniej do 5 dni weterynarz upoważniony.

6. W razie stwierdzenia zarazy pomiędzy zwierzętami będącemi w drodze, władza gminna wzbronić ma pędzenia ich dalej i zarządzić zamknięcie zwierząt, uwiadamiając o tem polityczną władzę powiatową.

7. Wykroczenia przeciw powyższym przepisom karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882, Dz. p. p. nr. 51.

Reforma pocztowych kas oszczędności. Komisya ministeryalna, wyznaczona do ułożenia nowej organizacyi pocztowych kas oszczędności, przyszła do przekonania, że nowela do istniejącej ustawy o kasach oszczędności nie będzie dostateczną, zwłaszcza, że instytucya czeków, rozwijająca się coraz bardziej, ściśle biorąc, nie należy już do zadania kas oszczędności, według której zadaniem pocztowych kas oszczędności było gromadzenie drobnych oszczędności i lokowanie ich w rentach, ale nie pośredniczenie w wielkich wypłatach kupieckich. Jeżeli zatem instytucya czeków ma się utrzymać, to trzeba na to osobnej ustawy, która kasom oszczędności wydałaby dwoiste zadanie: instytucyi oszczędnościowej, oraz pośredniczki w wypłatach czekami. Przytem należy na to baczyć, aby to drugie zadanie rozwijało się coraz bardziej i utworzyło z tego oddziału rodzaj banku czekowego. Nadto nie można zapominać o tem, że przez czeki urzędu pocztowego tworzy się nowy rodzaj państwowych papierów obiegowych, co właśnie wymaga osobnej ustawy. Skutkiem przytoczonych powyżej okoliczności narady komisyi potrwają jeszcze długo.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 28 kwietnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 9·00 do 0·00, pszenica średn. 8·10 do 8·50, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6·10 do 6·25, żyto średn. 5·60—5·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień na termin 5·30 do 5·50, owies nowy 5·50 do 5·70, owies średni 5·25 do 5·35, owies na kwiecień-lipiec 5·45, konopiane nasienie 7·25 do 7·35, kukurudza tegor. 4·80 do 5·10, kukurudza na miesiące kwiec.-lipiec 5·10 do 5·15, kukurudza Cinquantin 0·00—0·00, koniczyna 45·00 do 53·00, kopr 29·00 do 32·00, spirytus 10.000 litr 00·00 do 00·00.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczorajszy nasz artykuł wstępny trafił widocznie dobrze do tych, do których był adresowany. *W. Allg. Ztng.* we wczorajszym numerze porannym zamieszcza obszerne streszczenie telegraficzne tego artykułu, zaś w wieczornem wydaniu pisze:

„Organ demokratów w Galicyi, *N. Reforma*, znajduje się widocznie w nieprzyjemnej rozterce duchowej. Złych stosunków, jakie się w Galicyi rozwinęły pod panowaniem wszechwładnej kliki szlacheckiej, zaprzeczyć nie może, ale zastrzega się przeciw temu, żeby narodowo-demokratyczne stronnictwo w Galicyi w walce przeciw gospodarce stańczyków kiedykolwiek przyłączyło się do tak zwanych „pseudo-liberałów". Kogo się ma przez to rozumieć — bliżej nie wywodzi; ale zdaje się, że nawet między polskimi demokratami zupełnie odrębna odmiana liberalizmu uważaną jest jako jedynie uprawniona, i że w Galicyi zasady wolnościowe otrzymały cechę, zresztą nigdzie nie uznaną. Jeżeli *N. Reforma* zapewnia, że chce zwalczać stańczyków, a jednak solidarności z nimi nie zrywać, to jest to jej rzeczą, w jaki sposób rozwiązać równocześnie te dwa, jak nam się zdaje, nie łatwo pogodzić się dające zadania".

Odpowiemy szan. organowi centralistycznemu, po pierwsze, że bardzo wyraźnie powiedzieliśmy w naszym artykule, kogo rozumiemy, mówiąc o pseudo-liberałach — a mianowicie niemieckich centralistów i hegemonów, którzy hołdują „zupełnie odrębnej odmianie liberalizmu", wyobrażając sobie, że wolność konstytucyjną i obywatelską w państwie różnonarodowem, mającem prowincye o najrozmaitszym dziejowym i cywilizacyjnym rozwoju, pogodzić można z centralizacyą, z rządami szablonu, z przeprawnieniem i hegemonią jednego narodu nad innemi. Jak zaś pogodzić owe dwa zadania, które *W. Allg. Ztng.* jako tak trudne do pogodzenia uważa, na to bardzo łatwo udzieli odpowiedź u nas każdy patryota: w kraju, w dziennikarstwie, w każdej akcyi politycznej wewnętrznej, w wyborach, w Sejmie, w samem Kole polskiem — zwalczać stronnictwo, które uważamy jako szkodliwe, starać się wydrzeć mu wszędzie większość a pozyskać ją dla stronnictwa, które w sprawie samorządu narodowego idzie dalej i z większą stanowczością, a w kwestyach wewnętrznych kraju stoi na szerokiej podstawie postępowego samodzielnego rozwoju całego społeczeństwa — zaś na zewnątrz, gdzie mamy do czynienia z nieprzyjacielem takim jak centralizacya i hegemonia, postępować solidarnie nie z pewną partyą, ale z K o ł e m p o l s k i e m jako całością, bo inne postępowanie zagroziłoby najważniejszym interesom n a r o d o w y m. Sądzimy, że jest to jasne — bo też nie ma w nas żadnej „rozterki duchowej", ani nie stawiamy sobie zadań, których pogodzić nie można. A skutki takiego programu postępowania już się objawiają, w powolnem, stopniowem ale pewnem przeobrażeniu się większości sejmowej i w Radzie państwa w kierunku bardziej postępowym, bardziej do lewego skrzydła narodowego obozu zbliżonym.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Lussin-grande, 1 maja. Arcyksiążęta Albrecht i Karol Szczepan z arcyksiężną Maryą Teresą zwiedzili wczoraj Lussin-piccolo wśród wielkich owacyj ze strony ludności i o godz. 7 wieczór odjechali do Poli.

Wiedeń, 1 maja. Przy ciągnieniu losów pożyczki z roku 1860 główna wygrana padła na Nr. 14.017 ser. 13,— kwotę 50.000 złr. wygrał Nr. 12.537 ser. 15,— 25.000 złr. wygrał Nr. 5892 ser. 4. — Po 10.000 złr. wygrały Nr. 7790 ser. 3 — Nr. 7455 ser. 8.

Paryż, 1 maja. Odpowiedź Grecyi na ultimatum opiewa: Skutkiem zgodzenia się na rady Francyi Grecya nie zatrzyma dłużej swej armii na dotychczasowej stopie pod chorągwiami. — Zmniejszenie armii odbędzie się w przeciągu czasu, jaki jest konieczny do ostrożnego wykonania podobnych operacyj.

Paryż, 1 maja. Wiadomość dziennika *Temps* z A t e n: Cztery łodzie, które uzbrajano w porcie Salaminskim, otrzymały rozkaz rozbrojenia. Załoga ateńska, która miała rozkaz wyruszenia ku granicy, otrzymała teraz odwołujący.

Ateny, 1 maja. Delyannis obejmuje tymczasowo tekę ministra wojny.

Flota połączona mocarstw stoi w porcie Falaryjskim.

Rząd grecki zaciągnął pożyczkę w banku narodowym w wysokości piętnastu milionów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·25	85·35
" 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
" srebrna	—·—	—·—
" złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·40	103·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878 —
Akcye kredytowe austryackie	288 —	287·90
" " węgierskie	292·75	292·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	—·—	108·50
Akcye Karola Ludwika	204·60	205·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235 —	234·75
Anglo-bank	115·25	115·50
Union	—·—	72·25
Bankverein	—·—	108·50
Staatsbahn	235·50	235·50
Elbethalb.	149·50	150 —
Tramway	206·50	20[illegible]·—
Länderbank	222·75	222·25
Alpine	26 —	26·10
Marka	—·—	61·75
Rubel	123·60	123·60
Dukat	— —	5·93
Berlin d. 30 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	467 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

Nadesłane.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler
(dawniej **Józef Riedel**) **Rynek.**
Magazyn towarów damskich.
Aparata kościelne i t. d.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
566 288—300

NADESŁANE.

Skuteczny środek na odgniotki. Pan aptekarz Schneidt, właściciel apteki św. Grzegorza w Wiedniu, w V dzielnicy przy Wienergasse, 33, wynalazł środek na odgniotki (*Kesalintinctur*), który każdy odgniotek, zrogowaciałą lub zgrubiałą skórę, czeraki etc. przez samo penzelkowanie w kilku dniach skutecznie, bez najmniejszego bólu usuwa. Wielu nieszczęściom zakażenia krwi, przez dotychczasowe wycinanie nadgniotków powstałym, można przez używanie tej, w tysiącznych wypadkach wybróbowanej tynktury Kezalynowej zapobiedz. Ponieważ wynalazca zupełną gwarancyę daje za pewny skutek tego środka, każdy może się przekonać, że w krótkim czasie pozbędzie się swych dolegliwości.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

NADESŁANE.

Idźcie za wskazówkami natury. Skoro przyroda ocknie się z długiego snu zimowego i wszędzie nowe życie rozkwita, każdy powinien o tem pamiętać, by w czasie zimy nagromadzone w ciele, po niem rozeszłe i nieużyteczne pierwiastki przez pewien stosowny, oczyszczający środek oddalić, a przez to zapobiedz ciężkim słabościom. Do tego mogą być gorąco zalecane, wszędzie zaszczytnie znane szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta, które dostać można w aptekach, pudełko za 70 ct. 1202 26 35.

NADESŁANE.

Z Arabesek.

Powiedzcie mi, co chcecie abym wam napisał,
Czy do duszy przemówił, czy do snu kołysał,
Czy jako wieszcz wyśpiewał — czemu serce boli,
Czasem ze zbytku szczęścia a czasem z niedoli?!
Otóż powiem wam: kiedyś, byłem ja kochliwy,
To tęskny, to wesoły, czuły i wrażliwy —
Bo wierzyłem ja w ludzi, przyjaźń, ideały —
Co się dawno wraz z szczęściem, z wiatrem gdzieś rozwiały!
I chociaż krew wre jeszcze, serce bije przecie,
Cóż: Tej co mnie kochała, nie ma już na świecie...
Do kogóż więc mam zwrócić żale me na losy,
Żem smutny dziś i tęskny, choć nie chodzę bosy?
Komuż bo niema skarga, odbije się echem,
Lub kto z was także na nią, nie odpowie śmiechem —
Bo jak polubić można, pokochać starego,
Lirnika nie poetę, satyra lichego???

Nie artysta,
Nie literat,
Nie statysta,
Nie desperat —
Gozdawita
Z łaski Boski
A więc kwita,

(649) *Gołębiowski.*

NADESŁANE.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
[illegible]
[illegible] woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach [illegible] katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.
(210 13 48)

NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zawiera ogłoszenie znanego Domu bankowego w Hamburgu Valentin & Comp., dotyczące najnowszej **Loteryi pieniężnej**, na które zwracamy szczególną uwagę, gdyż nie rozchodzi się tutaj o przedsiębiorstwo prywatne, tylko o Loteryą Państwową, przez Rząd przyjętą i poręczoną. 499

Utracona i osłabiona
siła męska.
Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VII, Mariahilferstrasse 80.
218 11 88

Kraków, dnia 1/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 60	124 20
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 40	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	92 60	93 60
5% „ „ „ „	100 85	101 45
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . . . 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 30/4. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
[illegible]% „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 25
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 30/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 75
Wiedeń, dnia 30/4. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 40	85 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 45	85 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 50	114 75
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 35	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 —	129 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 —	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 25	170 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 45	103 60
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 90	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 60	102 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	127 —	— —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 60	100 90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 —	101 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 80	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 05	92 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 80	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 25	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 30	101 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 80	101 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100	[illegible]	79 25
Klary . . . . „ 40	[illegible]	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100	[illegible]	19 75
Krakowskie . . . . . „ 20	[illegible]	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	[illegible]	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	[illegible]	14 50
„ „ węg. „ 5	[illegible]	9 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	[illegible]	18 25
Stanisławowskie . . . „ 20	[illegible]	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100	[illegible]	136 —
4% „ . . „ 50	[illegible]	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	115 50	115 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	108 50	109 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 90	288 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	293 —	293 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	222 —	222 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 25	72 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2377 —	2382 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	216 60	217 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	205 20	205 40
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 50	234 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	247 25	247 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 —	154 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	191 —	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	235 75	235 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	108 50	108 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	446 —	448 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 02	10 04
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 75	124 —

Letnie mieszkania

do wynajęcia od 1 maja we dworze w **Przegorzałach szlacheckich.** Bliższa wiadomość u właściciela **Stanisława Feintucha** w Krakowie, Rynek Nr. 6, „Szara Kamienica“.
630 2 3

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną wodę selterską zastępuje według orzeczeń Św. Towarzystwa lekarskiego i P. T. Lekarzy w zupełności, znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez P. T. Lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgoręcej P. T. Publiczności polecamy.

K. Rząca i Chmurski,
fabrykanci wód mineralnych w Krakowie.

Dostać można w aptekach WW. Wiszniewskiego, Redyka, Sobierajskiego, Krokiewicza, Radlera, Trauczyńskiego, Wilczyńskiego i w handlu W. Janigi, St. Feintucha, w większych ilościach zaś w fabryce. 626 1 0

Chińskie srebro,

sztućce, lichtarze, koszyki, cukierniczki i t. d. w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
401 5 0

FARBY OLEJNE

gotowe do użytku i szybko schnące,
FARBY
do malowania dachów, w najlepszym pokoście tarte.
Najlepsze farby
tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i tańsze są od olejnych.
Farby do fasad
rozpuszczalne w wapnie, do kolorowania budynków, w 36 kolorach.
Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.
PĘDZLE
z najlepiej renomowanych fabryk.
Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips **Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych. Pasy skórzane do maszyn. Pasy gumowe do maszyn. Gurty konopne do maszyn.**
NOWOŚĆ!
Lniane napuszczane pasy do maszyn, etc. etc.
polecają
Hübner i Hanke we Lwowie.
Karty wzorów, cenniki i specyalne oferty, na żądanie gratis i franko. 603 3 0

Prawdz. węgierskie wino naturalne!

rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litrów wzwyż:
dobre stare wino stołowe białe po 24 ct. za litr
wyborny 1862 r. „ „ 28 „ „ „
Riesling 1872 r. „ „ 35 „ „ „
Ruster Ausstich „ „ 55 „ „ „
„ Ausbruch tłuste słodkie „ 75 „ „ „
Czerwone wina w najlepszych gatunkach od 25 ct. wzwyż, śliwowica prawdziwa syrmijska 70 ct do 1 złr. 20 ct. za litr Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 ct. do 1 złr. 50 ct.

Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu i przyjmuję je w dobrym stanie opłatnie koleją tutaj napowrót po obliczonej cenie. Restauratorom przy zakupnie najmniej za 100 złr. udzielam 5% zniżki. Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (w Węgrzech). 529 5 0

Magazyn i pracownia
konfekcyj damskich
pod firmą
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6,
poleca 597 2 25
skład okryć według najnow. modeli paryskich.
Wszelkie zamówienia wykonywa w najkrótszym czasie.

BIURO POŚREDNICTWA
dla Handlu i Przemysłu
F. J. BELLACK, Wien,
Mariahilferstrasse 1b Cassa picola.

Biuro pośredniczy w zakupnie towarów i ruchomości.
Biuro udziela objaśnień wszystkim o wszystkiem.
Biuro przyjmuje zastępstwo każdego rodzaju.
Biuro ściąga wszelkie ściągnąć się dające należytości.
Biuro wyrabia zaliczki na towary i ruchomości.
Biuro godzi najkorzystniej z stronami niewypłacalnemi,
Biuro pośredniczy w każdej delikatnej sprawie.
Biuro pośredniczy w kupnie i sprzedaży towarów całemi partyami.
Biuro ułatwia kredyt na częściową upłatę.
Biuro chroni obcych od wyzyskiwania przy zakupnach.
Biuro pośredniczy w kupnie i sprzedaży wszelkich interesów w Wiedniu.

Prospekta darmo. Do każdego zapytania prosimy markę na odpowiedź dołożyć.
577 2 6

Resztki sukna

(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubrania męskie, przesyła za pobraniem: 1 resztkę za złr. 5.— 126 15 24
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 461 9 0

RABKA
najsilniejsza solanka jodo-bromowa w Galicyi.

Oddalona 60 kilometrów czyli 8 mil od Krakowa, posiada cztery źródła analizowane przez profesora Dra **Olszewskiego** i ś. p. **Aleksandrowicza** chemika, dostarczające dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, lekarza w miejscu, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe.

Mieszkania różnej obszerności w ilości 250 są należycie umeblowane, dwie traktyernie, sala na reuniony i druga do czytania gazet, stała muzyka, fortepian, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta, stacya telegraficzna, osobne łazienki rzecznych kąpiel, tusze i gimnastyka.

Koleją transwersalną z Krakowa staje się w pięciu godzinach na miejscu stacyi w Rabce, a ztamtąd w pięciu minutach omnibusem w Zakładzie.

Wskazania. Wody Rabczańskie, na podstawie uznania przez komisyę balneologiczną w Krakowie co do ilości składników chemicznych jako trzecie miejsce zajmujące między wszystkiemi w Europie znanemi wodami swego rodzaju, okazały się w praktyce bardzo skuteczne w zełzach, wysypkach skórnych, blednicy, w wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, gośćcu, w zakażeniach krwi, nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p.

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne, sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, rozedmę płuc, niedokrewnym i osłabionym.

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września.

Mieszkania przez czerwiec i od drugiej połowy sierpnia o trzecią część tańsze. — Rozsyłka wody uskutecznia się w pakach o 32 flaszkach po cenie 6 złr. 50 ct., zaś soli jodowej w paczkach lub w słoikach jednokilowych po cenie 1 złr. — Wszelkich objaśnień co do mieszkań udzieli
587 2 4 **Inspekcya Zakładu w Rabce.**

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów,** z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek,** wzrasta w drugiej klasie do **60.000,** w trzeciej do **70.000,** w czwartej do **80.000,** w piątej do **90.000,** w szóstej do **100.000,** w siódmej zaś względnie do **500.000,** specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:
1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

15 maja 1886

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

499 6 16

Kurort Ober-Salzbrunn
Miejsce kspielowe Ober-Salzbrunn
na Śląsku

Stacya kolei (2 godz. od Wrocławia) 403 metry nad morzem; łagodny klimat górski, kąpiele te **odznaczają się pierwszorzędnem źródłem alkalicznem,** wielkim **zakładem żętycznym** (mleko krowie, kozie, owcza żętyca, mleko ośle), a Zarząd nieustannie i skutecznie stara się przez rozszerzenie i upiększenie swego Zakładu, zwłaszcza **zakładów kąpielowych** i pomieszkań, wszelkim żądaniom zadość uczynić. Skutek udowodniony przy **chorobach krtani, płuc i żołądka, skrofułach, cierpieniach nerkowych i pęcherzowych, gośćcu i hemoroidach.** Szczególniej dobre dla **niedokrewnych i rekonwalescentów.** Sezon wiosenny i jesienny szczególniej ulubiony. Wodę zdawna uznaną „**Oberbrunn**“ rozsyłają pp. **Furbach & Strieboll** w **Ober-Salzbrunn.**
Książęca Inspekcya zdrojowa.

„**KEFIR**“ w książęcym zakładzie żętycznym sporządzany przez aprobowanego aptekarza pod specyalną kontrolą lekarza zdrojowego. 484 3 12

Pierwsza galic. fabryka PORTLAND CEMENTU w Szczakowej

poleca:
Ima **Portland Cement** w beczkach po 200, 175, 165, 100 i 50 klg.
Dobroć gwarantowana, wytrzymałość przewyższa znacznie normę przyjętą przez austryackie Stowarzyszenie architektów i inżynierów.
Wapno skaliste, nawozowe i sproszkowane.
Cegłę ogniotrwałą w czterech gatunkach i rozmaite wyroby ceglane po najumiarkowańszych cenach.

Bliższych objaśnień udzielają: Zarząd Centralny Fabryki Szczakowieckiej w Białej; p. **Adolf Scherer w Krakowie, jeneralna reprezentacya dla zachodniej Galicyi**; p. J. Mor. Diamant we Lwowie, jener. reprezentacya dla Wschodniej Galicyi; p. F. C. Langenhan w Czerniowcach, jener. reprezentacya dla Bukowiny.

Portland Cement Szczakowiecki utrzymują na składzie: w **Krakowie** pp. Adolf Scherer, St. Feintuch, Fr. Lenert, R. Silberbach, Herman Fritsch; w **Białej** pp. G. Raffaya Syn, Emil Kruppa; w **Tarnowie** pp. W. Müldner i Sp., M. Lipschütz; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Sp.; w **Jarosławiu** p. K. Zabłotny; w **Przemyślu** pp. M. Kozłowski, Em. Hirt, zastępca dla Przemyśla; w **Nowym Sączu** p. Sal. Lichtman; w **Jaśle** p. Józef Steinhaus; w **Samborze** p. H. Friedman; w **Sanoku** p. H. J. Hochdorf; w **Sokalu** Spółka rolnicza; w **Wadowicach** p. R. Rzasnicki; w **Stanisławowie** pp. Aleks. Wittels i Kiesler, W. Fichmann; w **Brodach** p. Guttmann; w **Drohobyczu** p. M. Kreppel; w **Kołomyi** p. J. S. Fichmann; we **Lwowie** p. J. Mor. Diament; w **Czerniowcach** p. F. C. Langenhan.

Komisya wybrana przez Krakowskie Towarzystwo techniczne przeprowadziła przy współudziale delegata c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, z Portland Cementu pierwszej galic. fabryki w Szczakowy pobranym na miejscu przez członków komisyi — próby według norm, wydanych przez austr. Towarzystwo inżynierów i architektów.

Na podstawie wyników Komisya orzeka: Cement Szczakowiecki odpowiada w zupełności wymaganiom, podanym w normach austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1886 roku. 596 3 12

Spiridion Makarewicz, nadinżynier c. k. kolei państ. **Józef Sare,** c. k. inżynier.
Teodor Kułakowski, inspektor ekonomatu miejsk. **Tadeusz Stryjeński.**
Adalfrid Springer, nadporucznik c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.
Gustaw Steingraber, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.
Dr. Ernest Bandrowski, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.
Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.
Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.
Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.
Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.
Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 15 100

Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

Fakta dowodzą, że moje zawiadomienia Szanownej Publiczności tylko na czystej prawdzie polegają, a mianowicie:



Otrzymałem **cały zapas** od jednej **ustaloną opinią** ze swych trwałych wyrobów mającej **fabryki koców i derek po najniższych cenach,** tak, że tylko jeden jestem w możności, **po rzeczywiście bajecznie niskiej cenie, a mianowicie: wyborowy gatunek po 1 złr. 50 ct., najwyborniejszy po 1 złr. 75 ct.**

derki na konie

odprzedawać. Derki te są 190 cm. długie, 130 cm. szerokie, bardzo mocne, grube jak deska, trwałe, różnokolorowe, barwnemi krajami okolone, gatunek niezdarty; mogą być także użyte jako **koce do łóżek. Ze wszystkich stron** świata bywają zamawiane z powodu swej trwałości i **taniości** i wszędzie wysyłane, zwłaszcza że one przedtem **dwa razy tyle** kosztowały. Prócz tego daję

derki fiakierskie

w bardzo dobrym gatunku, wyborne, wielkie, o różnokolorowych pasach, za szczególnie niską cenę, sztuka tylko

2 złr. 50 ct.

Posyłki uskutecznia się za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.
Nie przypadające do gustu będą napowrót przyjęte, a pieniądze natychmiast zwrócone.
Adres: **Universal-Export-Bureau.**
S. Löw, Wien, II, Grosse Schiffgasse Nr. 3-nr. 482 5 6

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
poleca na **sezon wiosenny i letni wielki wybór kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.
SZNURÓWKI w wielkim wyborze
Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.
548 7 18
Modele paryzkie.

W Regulicach

za Zamkiem Tenczyńskim, w bliskości źródeł wody, która jako najlepsza ma być brana dla Krakowa, w okolicy bardzo urozmaiconej, zdrowej, w bliskości lasów szpilkowych, godzinę drogi od stacyi kolei Krzeszowic, Chrzanowa lub Trzebini, jest w Dworze tamtejszym **mieszkanie** obszerne, z 2 salonów, 2 pokoi i kuchni, a na żądanie stajni i wozowni, z meblami lub bez, od 1 maja b. r. na letni pobyt do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

Polak, abituryent gimnazyalny, wygnaniec z Prus, poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Oprócz przedmiotów wchodzących w zakres nauk gimnazyalnych, udzielać może lekcyi języka francuskiego i niemieckiego. Bliższa wiadomość w Redakcyi „N. Reformy“.
614 3 3

Nasiona

jak w poprzednich latach tylko oryginalne sprowadzone już nadeszły: **buraków** pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, **kukurudzy** amerykańskiej „koński ząb“, wszystko świeże z gwarancyą kiełkowania — oraz nasiona ogrodowe warzywne, trawy, konicze i t. d. — polecając te nasiona, przyjmuję zamówienia, które zaraz odwrotnie uskuteczniam.
Edward Fuchs
458 10 10 *w Krakowie.*

Letnie mieszkania

we wsi Zwierzynieckiej Nr. 42, w domu Szwajcarskim, dwa mieszkania, jedno na piętrze 2 pokoje z kuchnią, drugie na parterze z werandą na ogród. Widok śliczny i rozległy. — Wiadomość tamże.
564 3 3

MARIENBAD.
Dr. MICHAŁ KAUFMANN

ordynuje jak w latach poprzednich począwszy od 1 maja jako lekarz zdrojowy w Marienbadzie.
552 3 6

FABRYKA DAMSKICH PŁASZCZY

MAGAZYN J. FADENA

przy ul. Grodzkiej Nr. 21, 1 piętro,
poleca się Szanownej Publiczności wielkim wyborem
płaszczy, zarzutek letnich i ubrań dziecinnych
podług najnowszych wzorów **wiedeńskich i paryskich,** po cenach **przystępniejszych** niż dawniej. 393 7 10
Wszelkie zamówienia uskutecznia w przeciągu 24 godzin.
Fabryka istniejąca od roku 1861.
Dolmanów i Ubrań dziecinnych.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.



Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
44 32

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt 223 18

Karolina Buczyńska
akuszerka
mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria“.

Parcele budowlane

są do nabycia przy ulicy Topolowej (lewa strona) i ulicy Rakowieckiej, w cenie od 6 do 20 złr. za sążeń. Bliższej wiadomości udziela Wny P adwokat **Dr. Leszko**, linia A-B, dom W. Sawiczewskiej II piętro. 648 1 2

Zmiana lokalu.

JÓZEF FLORKIEWICZ
malarz szyldów i lakiernik
w Krakowie
przeniósł swą pracownię do Rynku Nr. 24 (naprzeciw odwachu).
Wykonywa szyldy i napisy według najnowszych wzorów liter, szyldy na szkle, złocenia, brązowania, lakierowania mebli, portali i urządzeń sklepowych oraz wszelkie roboty pokostnicze i lakiernicze.
63 1 3

Ogrodnik

wszechstronnie wykształcony, z najlepszemi świadectwami i rekomendacyą, życzy sobie miejsca koło Krakowa, lub w Galicyi od św. Jana. — Wiadomość u Profesora Dumaire, ul. Grodzka Nr. 32.
629 1 3

POSADZKA

różnego rodzaju, wyrobu doskonałego jest w wielkim zapasie i po tanich cenach do nabycia.
MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.
645 1 6

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

Świadectwo. Higieniczny Piernik pański jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i **usunięcia dolegliwości hemoroidalnych.**
Dr. Ed. Madeyski. Lwów.

Cena za sztukę **20** centów.
Do nabycia we **wszystkich** handlach i aptekach.

Dr. T. Zaremba

ordynuje jak lat ubiegłych
w Szczawnicy.
616 1 10

Zakład zdrojowy, kąpielowy i żętyczny
Johannisbrunn

w pobliżu **Meltsch** na **Śląsku austryackim** (od stacyj kolei żelaznej Opawy, Zauchtel i Barn-Andersdorf oddalony o $2^1/_2$ mili).

Pora kąpielowa rozpoczyna się d. 23 maja.

Zdroje Johannisbrunn zawierają o wiele więcej wolnego kwasu węglowego, węglanu żelazawego i innych węglanów alkalowych, aniżeli zbliżone zdroje w Pyrawarth, Karlsbrunn, Gieshübel i t. d.

Woda mineralna tych zdrojów, właściwie zastosowane leczenie żętyczne i dzielne kąpiele igliwiowe zalecają ów zakład zdrojowo-kąpielowy we wszystkich **chorobach piersiowych, chorobach przewodu pokarmowego, uporczywych katarach, cierpieniach nerwowych, blednicy** i t. d. i w wielu przypadkach okazały trwałe i zdumiewające skutki.

Zakład zdrojowy w własnym zarządzie czuwa nad wygodnem pomieszczeniem gości, dobrą i tanią restauracyą.

Zamówienia mieszkań przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela **Zarząd zdrojowiska Johannisbrunn, poczta Meltsch.** 623 1 3

Koncypient adwokacki

z kilkoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami zaopatrzony, poszukuje posady. Bliższe szczegóły udzieli z grzeczności Wny **Eug. Kwiatkowski** w Radowcach na Bukowinie. 642 1 3

pożar

Przez wielki **pożar** w Stryju nader nieprzyjemnie zaskoczony, zmuszony byłem telegraficznie cofnąć, będący w drodze transport przeznaczonych tamże **879** sztuk **sukna i kortów berneńskich.** Nie chcąc atoli powiększać i tak wielkiego już mego składu, na tej drodze chciałbym pozbyć się owych 879 sztuk prawdziwych **materyj berneńskich wyborowego gatunku za połowę ceny** (z opuszczeniem 50%), a mianowicie ofiaruję po bajecznie tanich cenach

prawdziwe berneńskie wełniane towary

w dobrym gatunku	po złr. 1.20	za metr,
w lepszym	„ „ „ 1.60	„ „
w najlepszym	„ „ „ 2.20	„ „
wyborny Camgarn	„ „ 3.05	„ „

wszelkich kolorów i wzorów na wiosenne i letnie ubrania na warunkach najprzystępniejszych.

Zamówienia, dopóki starczy zapas, przesyłane będą za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Adres: Skład fabryki sukna
S. Löw, II, Grosse Schiffgasse 3 NR **Wien.**

Z braku czasu absolutnie nie można przesyłać próbek. 644 1 0

Zniżone ceny.

Z powodu zupełnego zwinięcia interesu masarskiego wysprzedaję znaczny zapas **słoniny** i starego sadła **po 32 centy za jeden funt.** Wysprzedaż trwać będzie krótki czas w sklepie przy placu N. M. Panny.

634 2 3 *Wiktor Armółowicz.*

Mamy zaszczyt donieść niniejszem P. T. Odbiorcom, iż główną reprezentacyę dla Galicyi i Bukowiny dla sprzedaży naszych fabrykatów, a w szczególności

Walców śrutowych

do żubrowania zboża (Schrotwalzenstühle)

i auflezunkowych

(do wymielenia) oddaliśmy Panu

Leopoldowi Epsteinowi

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 59, jako kierownikowi **filii** fabryki wiedeńskiej maszyn i kamieni młyńskich

„BRACI IZRAEL“.

Pan **Leopold Epstein** posiada zatem wyłączny przywilej dla sprzedaży naszych fabrykatów, tudzież skład komisowy walców, a wszelkie zamówienia obowiązany jest dostarczać po cenach fabrycznych.

Budapeszt w kwietniu 1886.

567 3 12 **Ganz i Ska.**

SKŁAD najlepszych
Płócien, Bielizny stołowej,
Ręczników, Chustek do nosa,
oraz **Perkali, Szyrtingów,** Pończoch, Skarpetek, Firanek, Dywanów, Kap na łóżka, Pledów angielskich, Szali damskich i t. p.
poleca po cenach fabrycznych
Magazyn SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka 13. 453 5 10

PISCHINGERA TORT
najlepszy tort w świecie

Najwyższe uznanie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej.

jest tylko prawdziwy do nabycia w ogłaszanych przezemnie składach, wszysko inne jest naśladowaniem, aby Publiczność omamić. **Skład w Krakowie** ma **J. Mika i Sp.** handel łakoci. **Główna rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu. II, Wintergasse Nr, 21**, do wszystkich stacyj pocztowych. — Restauratorom zniżka. — Codziennie świeży.
576 3 20

Nieprześcigniony co do jakości
jest dotychczas wyborny, prawdziwy i najlepszy
błyszcz do obuwia z olejnego lakieru indigo
z c. k. uprzyw. fabryki



Jana Pargera w Wiedniu



I, Schulerstrasse Nr. 7,

daje bowiem silną czarną a błyszczącą barwę, a z powodu wielkiej zawartości najlepszego tłuszczu konserwuje skórę. Również i wyborny
londyński salonowy lakier do bucików,
który gorącą wodą daje się zmywać, i nie jest twardym lakierem, czyniącym skórę kruchą i pękającą. W flaszkach szklannych w 5 wielkościach.
Dalej zalecamy nasz wyborny
czarny lakier do skóry i uprzęży na konie,
najlepszą apreturę skóry 445 9 12
w szklannych flaszkach; wyborny
pokost na podłogę i lakier błyszczący
w flaszkach kamiennych po $^1/_2$ kilo;
żółtą londyńską i czarną rosyjską
maść do konserwowania skóry,
która skórę czyni bardzo miękką i giętką, w okrągłych pudełkach drewnianych i puszkach blaszanych w 3 różnych wielkościach.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
47 28 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**

ZMIANA LOKALU.
SKŁAD
materyałów aptecznych, chemikaliów i opatrunków chirurgicznych
Edwarda Kräutlera
przeniesionym został
z ul. Poselskiej
na ulicę Grodzką L. 38. 640 2 3

WAPNO!

Pierwsza krajowa fabryka wapna założona w roku 1828, przy ulicy Skawińskiej pod l. 10, 12, zwane „Krajewskie“ w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sprzedaje zawsze świeżo wypalone wapno z pieców systemu „Hofmańskiego“ (Ringofen) powszechnie za najlepsze po cenie 72 złr. a. w. za cały wagon, t. j. 10,000 kilogramów z władowaniem do wagonu franco dworzec Kraków, tudzież w miejscu z odstawą na fabrykę budowy po umiarkowanych cenach. — Według orzeczenia fachowych znawców, wspomnione wapno przy gaszeniu o 25% więcej wydaje, jak wszelkie inne wapna ze starożytnych okrągłych wapienników. — Za rzetelną wagę i szybką usługę ręczy

631 1 3 **Zarząd masy Schönbergów w Krakowie.**

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w tych dniach objąłem w zarząd ulubione miejsce do wycieczek letnich

Wolę Justowską,

w której urządziłem z wszelką starannością **Restauracyę i Piwiarnię**, zastosowaną do wymagań obecnych Szan. P. T. Publiczności i zaopatrzyłem takową w wyborowe potrawy, *piwa składowe i marcowe, wina* austryackie, węgierskie, francuskie, oraz *wódki* w dobrych gatunkach. Chcąc ułatwić liczniejszym towarzystwom dalsze wycieczki na *Panieńskie Skały i do Bielan*, porozumiałem się w tym celu ze składem piwa znanej zaszczytnie firmy pana J. Rippera, że piwa tak w beczułkach jak i w butelkach dostarczać będę po cenach praktykowanych w Krakowie.

Mam niepłonną nadzieję, iż Szan. P. T. Publiczność zaszczycić mnie zechce licznem odwiedzaniem, a usilnem staraniem mojem będzie zasłużyć sobie na stałe zaufanie i poparcie mego interesu.

Usługa skora i uprzejma. — Ceny umiarkowane.

Z uszanowaniem
588 10 10 *Michał Męcki.*

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY,
oddalony o godzinę drogi od stacyi kolei Transwersalnej „Iwonicz“,
otwarty od 20 maja do końca września.

Posiada zdroje **„szczawy alkaliczno słonej, jod i brom zawierającej“** skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich następstwach, w obrzmieniach i ropieniach gruczołów, w zapaleniach okostny, próchnieniach kości i wysiękach okołostawowych; w chorobach, skórnych, syfilitycznych, w rozlicznych chorobach kobiecych.

W trzech budynkach łazienkowych wydaje się prócz mineralnych, także kąpiele **borowinowe**, nadzwyczaj w żelazo i kwas mrówczany obfitujące, **obojętne, igliwiowe, żelaziste** i **zimne** w stawie i oddzielnych łazienkach z natryskami.

Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony: do 20 czerwca, 20 sierpnia i do końca września; mieszkania w pierwszym i trzecim sezonie o $^1/_3$ tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkarpackiej okolicy, nadaje się szczególniej do kuracyi klimatycznej, dlatego też zaprowadzono w nich obok specyalnej, także kuracyę żętyczno-mleczną i możliwe inne dogodności i i uprzyjemnienia pobytu.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. **Klemens Dębicki** i Dr. **Zygmunt Rieger** c. k. radca zdrowia.

Wody Iwonickie i ich przetwory, jak **sól** zdrojową i znakomity **ług** oraz **muł** na okłady posiadają wszystkie główne składy wód mineralnych i apteki w kraju i za granicą.

Zamówienia mieszkań przyjmuje i przewodniki bezpłatnie i franko rozsyła

549 3 10 **Dyrekcya.**

COCAIN-SECT

Amsterdamskiego Towarzystwa komandytowego fabryki likierow
w Modlingu pod Wiedniem.



za butelkę orygin. **1 złr. 20 ct.** bez opł. akc..

Wyśmienity likier nasz wyrabiamy przez destylacyę z rośliny koki, której zadziwiające przymioty dopiero w czasach najnowszych w zupełności poznano, i odtąd też chwalą je wszystkie powagi medyczne. Podług rozbiorów umiejętnych przy używaniu koki objawia się nagłe rozweselenie i uczucie lekkości: czuje się przybytek sił do panowania nad sobą, wzrost siły umysłowej i muszkularnej, przy której można pracować bez znużenia; wszelkie utrudnienie trawienia i wszelakie osłabienia ustępują stale przy dłuższem używaniu.

Mają na składzie: w KRAKOWIE: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki; we LWOWIE: Fr. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, O. F. Winkler, J. Ważny; w Tarnopolu A. Ciaskowski; w Kołomyi St. Romanowicz, Witołd Skrzyński; w Stryju Lechicki i Kosturkiewicz; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Samborze Bukietyński; w Przemyślu Narodnaja Torhowla, Karol Schabenbeck; w Tarnowie Tadeusz Szarff, M. Spargnapani; w Rzeszowie E. G. Neugebauer; w Jarosławiu Józef Krasicki, oraz większa część sklepów korzennych, cukierń i kawiarń w całej manarchii. Można także sprowadzać pocztą (po 3 butelki oryginalne, franco, opakowanie i porto). 115 13 31

Rok założenia 1840.



Fortepianów i harmoniów
skład i wypożyczalnia.
Franz Nemetschke et Sohn,
c. k. dostawcy nadworni. 585 2 6
Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.

SZAMPAN
AYALA & Co.

Marka ochr.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 31 84

Ostrzeżenie!

Winieta mego znanego, znakomitego
błyszczu czarnego z olejnym lakierem indigowym
zarejestrowaną została w c. k. Izbie handlowej sub fol. 314, numer 1562 jako znak ochronny. Dowiedziałem się o tem, że produkta, gorszego i szkodliwego gatunku z podobną, oszukańczym sposobem naśladowaną winietą ukazały się po handlach. Ażeby szanownych nabywców mego prawdziwego **błyszczu czarnego z olejnym lakierem** od szkód wynikłych z zakupna fałszywego towaru uchronić, czynię ich uważnymi na to oszukaństwo. Wszelkie uwiadomienia mnie w tym względzie będą wynagradzane, a fałszerzy pozwę przed sąd.

Jan Parger,
568 2 5 **Wiedeń I, Schulerstrasse 7.**

Pracownia lakiernicza

w podwórzu zabudowań franciszkańskich Nr. 4,
istniejąca i znana od lat 25 w mieście tutejszem, poleca się dalszym względom P. T. Publiczności celem lakierowania i pozłacania w jak najlepszym smaku powozów, szyldów, portali, oraz wszelkich w zakres ten wchodzących robót.

Podejmuje się również reparacyj powozów, wozów i t. p., w robocie kołodziejskiej, kowalskiej i siodlarskiej, które jaknajdokładniej, szybko i jaknajtaniej wykonywa.

Fryderyk Ebert.
561 5 8

MAGAZYN MOD
i strojów damskich
LEONORY WEISSLITZ
przeniesiony został na
Plac WW. Świętych L. I,
do lokalu parterowego obok Magistratu.

Magazyn ten zaopatrzył się **doborem kapeluszy** najpiękniejszych fasonów i najnowszej mody, a wskutek wielkiego zakupna jest w stanie każdą konkurencyę **taniemi cenami** przewyższyć.
565 3 3

KRYNICA.
Dwa domy
są zaraz do sprzedania.
Wiadomość na miejscu w domu „pod Morskiem Okiem“.
594 4 6



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regułowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

128 12 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

Chorym na płuca, piersi, gardło, suchotnikom,

cierpiącym na **astmę**, poleca się wypróbowany przez doktorów i tysiącami świadectw stwierdzony środek, odkrytej przezemnie i od mojego nazwiska nazwanej rośliuki: **Homeriana** w głębi Rosyi rosnącej. Broszurkę o niej przesyła się bezpłatnie i franko. Paczka herbaty „Homeriana“ ważąca 60 gramów, wystarczająca na dwa dni, kosztuje 70 ct. i nosi jako oznakę tożsamości własnoręczny mój podpis Paul Homero. — **Dostać można prawdziwe wprost u mnie, lub też w generalnym składzie aptekarza Stockmara w Krakowie,** a w Brodach w aptece Maks. Rederera. — Ostrzegam przed sprzedażą ogłaszanej przez inne firmy, uznanej za fabrykowaną, herbaty Homeriana.

Paweł Homero w Tryeście (Austrya), wynalazca i preparator jedynie prawdziwej herbaty „Homeriana“. 215 11 20

Magazyn polski
założony w roku 1863.

Na sezon podróży
poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII. Siebensterngasse 16;
filia:
I. Kärthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzene jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własnowy), elegancko i silnie zbudowane **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 462 5 24

Jedynie „Richtera
Pain-Expeller
z kotwicą
jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka tego dostać można po cenie 40 i 70 cent. za flaszkę we wszystkich niemal aptekach*. Centr. skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto!“**

*Na składzie utrzymują w **Krakowie**: W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., E Stokmar apt. J. Trauczyński apt., **Konst. Wiszniewski** apt. w Białej: A. Fuchs apt; w Drohobyczu: J. Aichmüller apt., W. Raczka apt.; w Jarosławiu: **Józef Rohm** apt; w Jaśle: R. Paleb apt; w Obertynie: J. Neuberg apt.; w. Podgórzu: J. Skakalski; w Przemyślu: L Nablik apt., A eks. Mańkowski apt.; Radomyślu: S. Sobolewski; w Ropczycach: M. v. Zymirski apt.; w Sokalu: Eug. de Wysoczański apt.; w Stanisławowie: A. Amirowicz apt.; w Stryju: D. Chalbazany apt.; w Wieliczce: Bruno Miczyński apt.
69 3 4